



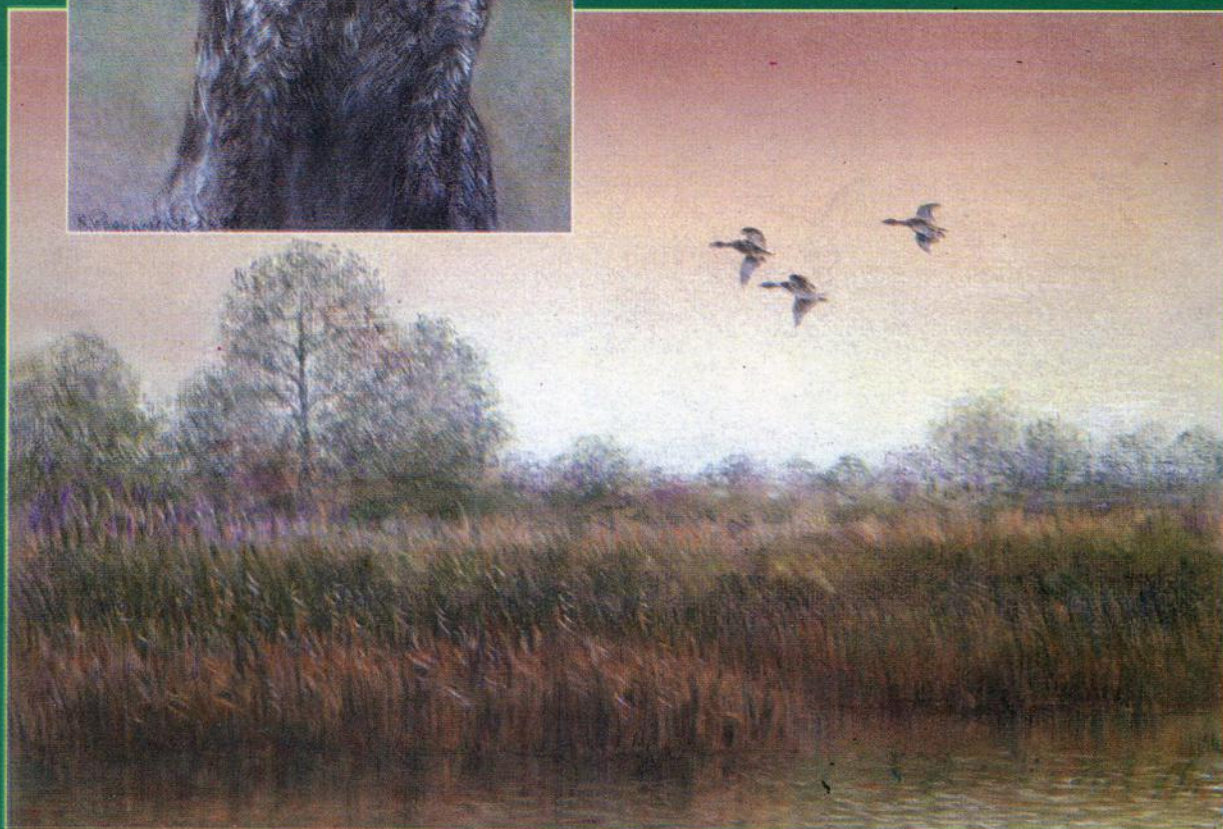
KULTURA ŁOWIECKA

BIULETYN KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ

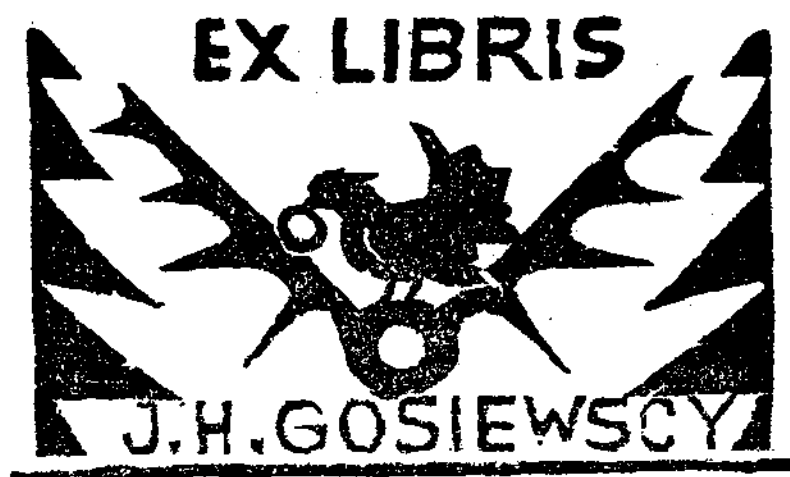


W numerze:

- *Mysliwski piknik w Pułtusku*
- *Z paletą i sztucерem*
- *O Włodzimierzu Dzieduszyckim*
- *Filatelistyka, falerystyka, numizmatyka*
- *Księgarski rynek antykwaryczny*



GALERIA EKSLIBRISU



W numerze:

Słowo od Prezesa Klubu	Marian T. Lendzioszek	2
Od redakcji	Krzysztof Mielnikiewicz	2
Myśliwski piknik w Pułtusku	Andrzej W. Głowacki	3
Wystawa łowiecka w Łazach	Zdzisław L. Mazik	6
Wracamy do wystawy klubowej z okazji 75-lecia PZŁ	Redakcja	7
Z paletą i sztuczerem	Wacław Przybylski	8
W setną rocznicę śmierci W. Dzieduszyckiego	Tadeusz Misiak	9
O płockich falerach i hubertowianach	Andrzej W. Głowacki	12
Z prac Rzeszowskiego Oddziału Klubu	Zdzisław Ziobrowski	14
Z dziejów Łowiectwa Galicyjskiego	Zdzisław Ziobrowski	15
Zaproszenie do Rzeszowa	Janusz Możdżan	18
Zaproszenie do Złotego Potoka	Zdzisław L. Mazik	19
Numizmatyka	Witold Sikorski	20
Filatelistyka	Krzysztof Mielnikiewicz	21
Opinie	Witold Sikorski	22
Nowe stemple okolicznościowe	Krzysztof Mielnikiewicz	22
Księgarski Rynek Antykwaryczny	Andrzej W. Głowacki	23
Listy do Redakcji	Jerzy Wyganowski	28
Wiosna na Polesiu Wołyńskim	Zygmunt Świętorzecki	29

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ,
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Krzysztof Mielnikiewicz – redaktor naczelny, Witold Sikorski,
Andrzej Głowacki.

Stali współpracownicy: Zdzisław Mazik, Zdzisław Ziobrowski

Adres Redakcji: ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa.

Druk, skład i oprawa: PHU „POLIGRAF” 07-300 Ostrów Maz., ul. Widnichowska 13/38.

Konto: Polski Związek Łowiecki. Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.
PKO BP XV Oddział w Warszawie 10201156 – 20457 – 270 - 1

ISSN 1429-2971

Na pierwszej i ostatniej stronie okładki: prace pędzla Barbary Pochwalskiej, udostępnione redakcji, za zgodą Autorki, przez panie Barbarę Sęczykowską i Izabelę Malec.

Na wewnętrznej stronie okładki ekslibrisy: Henryka Gosiewskiego i Bogdana Katamaya – ze zbiorów K. Mielnikiewicza i W. Sikorskiego

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.

Słowo od Prezesa Klubu

Walne Zgromadzenie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, które odbyło się 17 kwietnia br. w Łazach zakończyło kolejny ważny rok naszej działalności. Niewątpliwym osiągnięciem i wyróżnieniem dla Klubu było powierzenie nam organizacji, jednej z kluczowych imprez towarzyszących centralnym obchodom Jubileuszu 75 – lecia PZŁ - *II Ogólnopolskiej Wystawy Kolekcjonerskiej*. Znakomita większość zwiedzających bardzo wysoko oceniła tę ekspozycję, przez co umocniliśmy swoją pozycję w strukturach związkowych, wzrósł prestiż Klubu.

Uchwalony 7 listopada 1998 r. Statut Klubu, był kolejnym krokiem dostosowywania organizacji Klubu do potrzeb i oczekiwań naszych, coraz aktywniejszych, członków i struktur PZŁ. Został on zatwierdzony przez ZG PZŁ w dniu 20 kwietnia 1999 r. Opublikujemy go w jesiennym numerze „Kultury Łowieckiej”. Mimo że statut jeszcze formalnie nie obowiązywał, zarówno zarząd, jak i oddziały regionalne stosowały posilkowo przyjęte w nim rozwiązania, czego dowodem było zwołanie dorocznego Walnego Zgromadzenia, podczas gdy obowiązujący jeszcze regulamin obowiązku takiego nie przewidywał.

Walne Zebranie zostało zorganizowane w połączeniu z uroczystym otwarciem, zorganizowanej przez Oddział Regionalny w Katowicach, wystawy *Kultura Łowiecka Ziemi Zagłębiowskiej*. Impreza miała miejsce w Gminnym Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym „Klaudiusz” w Łazach.

Podczas Walnego Zebrania omówiono bieżącą działalność Klubu i przyszłe zamierzenia. Podjęto uchwały dotyczące:

- ❖ wysokości i sposobu podziału składek członkowskich,
- ❖ zasad przygotowywania wydawnictw klubowych,
- ❖ gospodarowania środkami finansowymi,

❖ wystąpienia do MSWiA, Sejmu i Senatu w sprawie uwzględnienia w nowej ustawie o broni i amunicji spraw związanych z kolekcjonowaniem broni myśliwskiej.

Niestety szczegółowe zrelacjonowanie przebiegu Walnego Zgromadzenia i przedstawienie podjętych uchwał jest w chwili obecnej niemożliwe, gdyż mimo interwencji, koledzy zasiadający w Prezydium Zgromadzenia nie przesłali zarządowi protokołu obrad ani treści podjętych uchwał, brak których utrudnia pracę oddziałów terenowych. Niemożliwe jest również przekazanie szczegółowej relacji z imponującej wystawy w Łazach, ponieważ jej organizatorzy odmówili dostarczenia naszej redakcji jakichkolwiek materiałów z tej imprezy.

Obecnie Zarząd pracę swoją koncentrować będzie na:

- ❖ regularnym wydawaniu biuletynu „Kultura Łowiecka”,
- ❖ uporządkowaniu ewidencji klubowej,
- ❖ przygotowaniu projektów legitymacji członkowskich i odznaczeń klubowych,
- ❖ koordynacji imprez klubowych.

W drugiej połowie bieżącego roku zwrócimy się do Kolegów z prośbą o szybkie zaktualizowanie danych osobowych oraz przedstawienie zamierzeń dotyczących działalności organizacyjnej w 2000 roku. Dane te usprawnią nasze kontakty, umożliwią przygotowanie i wcześniejsze opublikowanie kalendarza imprez, umożliwiające wzięcie w nich udziału jak największej liczby uczestników.

Zamierzeń tych nie można zlekceważyć, gdyż możliwość i potrzeba częstych spotkań kolekcjonerskich stanowi podstawę stworzenia i funkcjonowania Klubu.

Do zobaczenia na najbliższych imprezach.

Marian T. Lendzioszek

OD REDAKTORA

Mamy oto trzy „Kultury Łowieckie” o takiej samej szacie graficznej okładki. Dwie, mimo że prawie takie same, oznaczone są innym numerem ISSN, trzecia, choć również na pierwszy rzut oka trudna do odróżnienia od pozostałych, ma ISSN identyczny z „KL” firmowaną przez Zarząd Klubu. Ale to już problem Biura ISSN. Szata graficzna *Kultury* wydawanej w Warszawie nie została zmieniona, gdyż jest ona własnością Zarządu Klubu, została sfinansowana ze środków klubowych i taką pozostanie. Decyzję o zmianie szaty graficznej okładki może jedynie podjąć Zarząd Klubu z zespołem redakcyjnym.

Koledze, zabierającemu głos na walnym zebraniu i posądzaniu mnie, bez znajomości rzeczy, o unikanie współpracy z członkami Klubu przy redagowaniu

pisma, polecam wnikliwą lekturę „Słowa od prezesa Klubu” i listu Jerzego Wyganowskiego (str. 28). Jest tam zawarta odpowiedź na jego „sposzczenia”.

Nadal niezmiennie zachęcamy do współpracy także tych, którzy nie próbowali jej nawiązać.

Jeszcze jedna skromna uwaga. *Rejonowy Oddział Klubu w Katowicach* nie wydawał biuletynu klubowego od numeru 9-tego do 11-tego i pierwszego numeru *Kultury Łowieckiej*. Co najwyżej ówczesny członek redakcji L. Krawczyk organizował na Śląsku druk z gotowej, sformatowanej w redakcji dyskietki.

Zapraszamy do lektury wakacyjnego numeru „KL”. Mamy nadzieję, że każdy z czytelników znajdzie w niej coś interesującego dla siebie.

Krzysztof Mielnikiewicz

100 LAT

„ŁOWCA POLSKIEGO”

Myśliwski piknik w Pułtusk

Jest sobota 29 maja 1999 r., gorąco jak w lipcu. Oficjalne uroczystości na zamkowym dziedzińcu „Domu Polonii” w Pułtusku zaczynają się z półgodzinnym opóźnieniem. Przybyłych gości witają: Joanna Leśniak – redaktor naczelny „Łowca Polskiego”, Wojciech Cieplak – prezes Wydawnictwa „Łowiec Polski” i Grzegorz Russak – zamkowy kasztelan.

List gratulacyjny od Prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego odczytał sekretarz gabinetu Marek Ungier. Poślanie i życzenia nadesłali: Jan Szyszko - Minister Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa, Konrad Tomaszewski – Dyrektor Generalny Lasów Państwowych. Prezes Spółdzielni „Jedność Łowiecka” - Augustyna Małolepsza wraz z życzeniami wręczyła redakcji rzeźbę św. Huberta.

Wszyscy mówcy, wysoko postawieni w społecznej hierarchii, na pewno nie kurtuazyjnie, kwitowali stuletnie zasługi naszego czasopisma. Głoszone słowa odbieraliśmy z wielką satysfakcją. Docenienie roli „Łowca Polskiego”, to równoczesne docenienie roli łowiectwa w życiu społeczeństwa. Zależność ta jest ważna, zwłaszcza że funkcjonuje już ponad sto lat.

Z przyjemnością słuchaliśmy, znanego ze swej życzliwości i koleżeńskości, wielce cenionego i powszechnie szanowanego Arkadego Brzezickiego. Nestor myśliwych i współpracowników redakcji, świadek bytu i pracy „Łowca Polskiego” w swej wypowiedzi – wspomnieniu stwierdził, że „Łowiec Polski” miał między innymi niekwestionowany wpływ na kształt polskiego łowiectwa.

Następnie dokonano dekoracji odznaczeniami łowieckimi współpracowników i pracowników redakcji. Ponieważ działalność wyróżnionych jest bezspornie związana z kulturą, przeto pozwolę sobie zaprezentować ich nazwiska.

Otrzymali:

Ψ „Złom” - Apoloniusz Kulig, Marek Krzemień, Maciej Łogin, Stefan Pańtak, Zbigniew Siedlecki, Roman Wysocki. Ψ

„Złoty Medal Zasługi Łowieckiej” - Wojciech Cieplak, Ryszard Dzieciolowski, Józefa Jagielak, Joanna Leśniak, Halina Nehring, Mirosław Pokora, Kazimierz Winkler, Wiesław Zieliński. Ψ „Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej” - Andrzej Wierzbieniec. Ψ „Odznakę za zasługi dla Łowiectwa” - Ewa Domańska-Ilkiewicz, Ewa Grabek, Andrzej Piotr Załęski. Ψ „Medal św. Huberta” - Tomasz Łacki, Marek Matysek, Stefan Pańtak, Andrzej Wierzbieniec, Roman Wysocki, Wiesław Zieliński, Stacja Badawcza PZŁ w Czempiniu.

Wręczenie nagród zwycięzcom *Wielkiego Konkursu dla Prenumeratorów*, zorganizowanego przez „Łowca Polskiego” było ostatnim punktem programu na zamkowym dziedzińcu.

Uroczystość, jak zawsze w takich okolicznościach, uświetniało wystąpienie zespołu reprezentacyjnego PZŁ, pod kierunkiem Mieczysława Leśniczaka. Strzały armatnie obwieściły koniec części oficjalnej, zapraszając jednocześnie na myśliwski piknik, przygotowany na podzamczu, nad malowniczym brzegiem Narwi.

Suto, po staropolsku zastawione stoły wabiły swym wyglądem. Królowały na nich faszerowane narwiańskie szczupaki, wędzone pstragi i sielawy, doskonałe wędliny. Smaku dodawały wiejskie pieczywo i pyszny smalec z cebulką. Serwowano także kaszanke, bigos myśliwski i gulasz, oczywiście z kaszą gryczaną. Był także dzik z różną i pieczony udziec wołowy. Do tego mnogość przystawek i zimnych sosów. Tak bogaty zestaw dań nie mógł obyć się bez odpowiednich „napitków”. Ukłonem dla tradycji był przygotowany przez zamkowych koneserów zestaw



Pultusk.. Dostojni goście podczas otwarcia części oficjalnej jubileuszu 100-lecia „Łowca Polskiego”.
Foto: B. Jasiewicz



Odznaczeni złotym *Medalem Zasługi Łowieckiej* (od lewej): Wojciech Cieplak, Ryszard Dzieciółowski, Joanna Leśniak, Halina Nehring, Kazimierz Winkler i Wiesław Zieliński *Foto: Bohdan Jasiewicz*

doskonałych nalewek, z których ze smakiem i radością kosztowaliśmy nalewkę myśliwską. Została ona sporządzona na oryginalnej, ponad stuletniej zaprawie, pochodzącej z rodzinnych zapasów naszego klubowego nestora Witolda Sikorskiego.

Należy zauważyć, że zamek w Pułtusk konsekwentnie realizuje program rekonstrukcji polskiej kuchni myśliwskiej, jako oczywisty element kultury łowieckiej. Niewątpliwa to zasługa dyrektora - Grzegorz Russaka.

Oprócz wspaniałej biesiady przygotowano mnóstwo innych atrakcji. Była prezentacja diaporam L.K. Sawickiego, pokazy broni wraz z demonstracją polskiego sztucera. Można było zobaczyć aktualne trendy w modzie myśliwskiej, łącznie z kolekcją okryć zimowych nawiązujących do tradycyjnych staropolskich strojów. Grzegorz Dzik popularyzował łowy z sokołami, a w stoisku „Łowca Polskiego” autorzy podpisywali swoje książki. Nasi klubowi koledzy wystawili prace Kazimierza Piekarskiego, Anny Chelmickiej i Barbary Pochwalskiej. Były prze-

jażdżki bryczkami, rejsy po Narwi motorowymi „gondolami” i wiwaty z armat. Bawiły występy coraz bardziej popularnego myśliwskiego kabaretu „Żubrosie” i bardziej rozrywkowy repertuar zespołu Mieczysława Leśniczaka. Oprawa uroczystości była, jak widać, godna Jubilata i jubileuszu.

Wśród wielu gości zastaliśmy liczne grono klubowych kolegów. Jesteśmy zatem zauważani i doceniani. Podczas imprezy prezes Klubu Marian Lendzioszek, podziękował dyrektorowi Grzegorzowi Russakowi za przygotowanie poczęstunku podczas wernisażu ubiegłorocznej klubowej wystawy kolekcjonerskiej zorganizowanej w Warszawie z okazji 75-lecia PZŁ. Materialnym wyrazem tego podziękowania była piękna plakietka wykonana przez Mateusza Krupińskiego.

Szanownemu Jubilatowi życzę następnych 100 lat i co najmniej 100 tysięcy prenumeratorów.

Andrzej Witold Głowacki

Moje związki z „Łowcem Polskim”

Członkiem PZŁ zostałem 20 lat temu, ale moja przygoda z łowiectwem i związanym z nim kolekcjonerstwem, zaczęła się znacznie wcześniej i co dzisiaj cieszy mnie najbardziej, od „Łowca Polskiego”. Jako kilkuletni chłopiec, z górą 40 lat temu, będąc u kolegi, spośród stosu gazet wyszperałem 3 numery „Łowca Polskiego” z 1955 r. Te trzy szare, z dzisiejszego punktu widzenia, numery (mam je do dzisiaj), musiały wyrzucić na mnie duże wrażenie, skoro w zamian dałem mu porządny scyzoryk, a takich „transakcji” się nie zapomina. „Łowca Polskiego” prenumeruję 26 lat – od 1973 r., o sześć lat dłużej niż poluję! Skompletowałem niemal wszystkie powojenne roczniki

(brakuje mi 9 pojedynczych numerów), które oprawione zajmują poczesne miejsce w moich zbiorach. Przez ćwierć wieku nasz związkowy periodyk był moim oknem na świat łowiecki. Nieprzerwanie z taką samą niecierpliwością wyglądam listonosza, gdy zbliża się termin nadejścia kolejnego numeru. Wbrew wszystkim malkontentom i złośliwcom (jestem także prenumeratorem „Braci Łowieckiej”) nie wyobrażam sobie mojego łowiectwa bez mojego „Łowca Polskiego”. Dlatego możliwość wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych potraktowałem jako wyróżnienie.

Andrzej W. Głowacki

Sprostowanie:

Przepraszam p. reaktor. Joannę Leśniak za niezamierzony błąd w treści wywiadu, jaki ukazał się w 14 numerze „KŁ”, a zespół redakcyjny „Łowca Polskiego” za błędny podpis (odwrotna kolejność nazwisk) pod fotografią ilustrującą artykuł „Dwieście lat, Dwieście lat, niech żyje, żyje nam”.

K. Mielnikiewicz

WYSTAWA ŁOWIECKA W ŁAZACH

Oddział Regionalny Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Katowicach zorganizował wystawę zatytułowaną „Kultura łowiecka Ziemi Zagłębiowskiej”. W programie wystawy urządzonej w Łazach, woj. śląskie, w dniach 17 i 18 kwietnia 1999 r. przewidziano prezentację zbiorów członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej oraz kolekcjonerską giełdę. Imprezę zlokalizowano w Gminnym Ośrodku Sportowo - Rekreacyjnym „Klaudiusz”, a patronat nad nią objął burmistrz Miasta i Gminy Łazy.

Uroczystego otwarcia imprezy dokonał dyrektor RDLP w Katowicach kol. mgr Tadeusz Norman.

Ekspozyty łowieckie i zbiory wystawiennicze rozmieszczono w olbrzymiej hali sportowej, przystosowując ją w części do warunków naturalnego środowiska. Spreparowane lisy, sarny, dziki, kuny i inna zwierzyna drobna znalazła miejsce wśród rozstawionych świerków. Rozłożone mchy imitowały mszar.

Piękne wieńce jeleni, oręza dzików, parostki kozłów, rosochy łosi rozpięto na stojakach wokół sali.

Zbiory kolekcjonerskie: falerystyka, numizmatyka, wyroby ze srebra o tematyce animalistycznej, stare druki i fotografie, cenne książki znanych autorów piszących o łowiectwie, akcesoria myśliwskie i inne przedmioty związane z łowiectwem – wystawiono w gablotach.

Duże zainteresowanie wśród zwiedzających budził sztandar Towarzystwa Myślistwa w Dąbrowie Górniczej, najstarszy zachowany do dziś sztandar koła łowieckiego, przechowywany zresztą w niezłym stanie.

Ponadto udostępniono zwiedzającym obrazy o tematyce przyrodniczo-łowieckiej. Należy również wspomnieć o wystawieniu sporej ilości pamiątek po Włodzimierzu Korsaku, stanowiących własność kolegów z byłego województwa częstochowskiego, chociaż ten region nigdy do Ziemi Zagłębiowskiej nie należał.

Dla zwiedzających wystawę wyłożono księgę pamiątkową. Treść wpisów była nader pochlebna i często pełna uznania dla organizatorów imprezy.

Otwarcie wystawy upiększały sygnały łowieckie a dla jej upamiętnienia wybito estetyczny metalową oznakę.

Krótkiego omówienia wymaga również giełda kolekcjonerska, będąca drugą imprezą spotkania kolekcjonerów w Łazach. Koledzy, członkowie naszego klubu z kilku rejonów Polski przedstawili propozycje wymiany swoich cymeliów, lub ich sprzedaży. Kole-

dzy z Wrocławia promowali album zatytułowany „Sudecka kraina łowiecka”. Można było nabyć wiele pozycji książkowych – łowieckich i o łowiectwie.

Próbowano również rozprowadzać dwa regionalne pisma pt. „Kultura Łowiecka”, nota bene o takim samym tytule jak pismo wydawane przez KKiKŁ PZŁ z siedzibą w Warszawie – z nikłym skutkiem, ze względu na brak zainteresowania i wysoko ustawione ceny.

Reasumując, trzeba obiektywnie stwierdzić, że wystawę łowiecką zorganizowano z rozmachem i myśliwskim smakiem. Większość zwiedzających wyrażała uznanie dla komitetu organizacyjnego i osób zaangażowanych w jej urządzenie.

Zdzisław L. Mazik



WRACAMY DO WYSTAWY KLUBOWEJ Z OKAZJI 75-lecia PZŁ

W 14 numerze *Kultury Łowieckiej*, w artykule Witolda Sikorskiego pt. „Nasza Klubowa Wystawa”, zaprezentowaliśmy sylwetki kolekcjonerów zamieszczając większości z nich fotografie pod wspólnym tytułem „Początek Galerii Wystawców”. Dzisiaj kończymy tę prezentację fotografiami: Barbary Pochwalskiej, Przemka Słupińskiego i Marka Szczepana Markowskiego.



Barbara Pochwalska absolwentka Liceum Plastycznego i Wydziału Grafiki Użytkowej Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie zaprezentowała na wystawie piękne pastele. Prace artystki prezentujemy na zewnętrznych stronach okładek „Kultury Łowieckiej”. Na zdjęciu artystka pozuje we wnętrzu „Galerii Elite”. Foto: archiwum Galerii „Elite”



Przemysław Słupiński z Poznania, członek Klubu, stały bywalec imprez klubowych, wystawiał zestaw własnych produktów jubilerskich. Na zdjęciu podczas pracy w swojej pracowni. Foto: z arch. P. Słupińskiego

Marek Szczepan Markowski z Kielc – artysta konserwator, wyeksponował wyroby własne, imitujące dawne akcesoria myśliwskie. Na fotografii artysta podczas wykonywania kopii zbroi husarskiej. Foto: z arch. M. Sz. Markowskiego.

Z PALETĄ I SZTUCEREM

Galeria Myśliwska „Elite Expeditions” państwa Izabeli i Stanisława Malców przy ul. Tarczyńskiej 1 w Warszawie zaprosiła 16 maja br. warszawskich myśliwych na kolejną już w tym roku, znakomitą imprezę kulturalną – wystawę malarstwa Barbary Pochwalskiej zatytułowaną „Z paletą i sztuczerem”. Tytuł mówi o dwóch pasjach artystki: malarstwie i myślistwie. Malarstwo pani Barbary Pochwalskiej, absolwentki warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, jest niejako sprawą dziedziczną. Artystka jest wnuczką wybitnego malarza Kazimierza Pochwalskiego (1855 – 1940), przez 25 lat profesora Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. W rodzinie zawód malarza uprawiało 9 osób, wiele zajmowało się malarstwem amatorsko, trudno więc było pani Barbarze oprzeć się rodzinnej tradycji, zwłaszcza gdy obok tradycji odziedziczyło się nieprzeciętny talent. A łowiectwo, to również pasja rodzinna, bo dziadek Kazimierz Pochwalski był zapalonym myśliwym i choć znany był głównie jako wybitny portrecista, to jednak wiele swoich znakomych prac poświęcił właśnie łowiectwu.

W malarstwie pani Barbary odnajdujemy my, myśliwi, sceny które przywołują wspomnienia własnych przeżyć w polu i w kniei. Są to sceny prawdziwe, oddane wiernie, a przy tym z ogromną lekkością. Sprzyja temu również technika pasteli, którą artystka posługuje się najchętniej i z prawdziwą maestrią. Pełne ekspresji są portrety zwierząt łownych i naszych pomocników – psów myśliwskich.

Pani Barbara Pochwalska poluje w Kole Łowieckim Dziennikarzy. W początkach jej kariery łowieckiej koledzy myśliwi obdarzyli ją żartobliwie przekornym i zresztą niezasłużonym

przydomkiem „Baśka – pudlarz”. Trofea przez nią zdobyte świadczą o czymś zupełnie innym. Ja miałem przyjemność wręczenia artystce medalu za zdobyty wspaniały wieniec byka jelenia – dwustronnie koronnego dwunastaka. Marzeniem pani Barbary jest zdobycie medalowego oręza koniecznie łaciatego odyńca. Marzenie – trzeba przyznać – bardzo malarskie. Mogę jeszcze zdradzić, że w kuchni myśliwskiej pani Barbara najwyżej ceni sarninę.

W tym miejscu wypada wobec tego dodać, że gościnni gospodarze „Galerii na Tarczyńskiej” zadbali również o stronę kulinarną wernisażu. Wspaniałe pasztety z dzika i domowe borówki cieszyły się nie mniejszym powodzeniem jak doskonale francuskie wina serwowane przez Przedsiębiorstwo Winiarskie „Sénéclauze”, reprezentujące około 30 przodujących producentów win.

Otwierając wystawę wyżej przytoczoną informacją o artystce i jej pracach powiedziałem, na zakończenie: „Myślę, że prezentowane na wystawie prace pani Barbary Pochwalskiej spełniają oczekiwania bardzo wielu myśliwych i miłośników

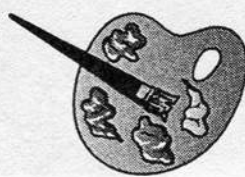
wspaniałej polskiej przyrody i będą wkrótce zdobyły wiele gabinetów myśliwskich. Te obrazy naprawdę radują oczy i serca myśliwych, którzy za moim pośrednictwem życzą artystce przychylności naszego patrona, świętego Huberta w polu i kniei. „Darz bór!”

Wacław Przybylski

MALARSTWO



Barbara Pochwalska



W SETNĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI WŁODZIMIERZA DZIEDUSZYCKIEGO*

Mało kto dziś pamięta, że w bieżącym 1999 roku mija setna rocznica śmierci Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego, wybitnego przyrodnika, którego wielką pasją było łowiectwo.

Charakteryzując tę postać, z oczywistych względów w dużym skrócie, trzeba powiedzieć, że Włodzimierz Dzieduszycki, jako dziecko, był wątłej budowy ciała, chorowity, miał trudności z wymową i z tego głównie powodu był nieśmiały. Dzieciństwo spędzał przy rodzicach, przeważnie we Lwowie i Zarzeczu.

Ten z charakteru skromny człowiek gromadził w sobie bardzo bogate życie wewnętrzne, wielokierunkowe zamiłowania naukowe (choć żadnej szkolnej nauki nie pobierał) zarówno przyrodnicze jak i humanistyczne. Życie jego przepełnione było patriotyzmem, działaniem społecznym i ofiarnością na cele publiczne.

Będąc chłopcem, podczas wycieczek w podlowskich i zarzeckich lasach zbierał i przynosił do domu osobliwości przyrodnicze. Pasją jego była ornitologia. Był jednym z pierwszych, w granicach dawnej Polski, przyrodników odnotowujących przyloty i odloty ptaków. Otrzymana od rodziców wcześniej w prezencie fuzyjka, zwana „ptaszniczką”, wzbudziła w nim żylkę myśliwską. Pozwoliła mu też gromadzić kolekcję ssaków i ptaków, poznawać ich różne środowiska życia, biologię i zwyczaje, a także wyostrzyło to jego zmysł obserwacyjny.

W swoim dojrzałym życiu był członkiem około 30 organizacji o charakterze społecznym i gospodarczym.

Życia towarzyskiego, w rozumieniu swojej sfery, nie lubił. Między innymi niezbyt chętnie bywał w Zarzeczu mawiając: *Musiałbym tam chodzić w trzewikach i pończochach*. Ale oczywiście bywał tam często i pozostawił ślady.

W roku 1876 zgodził się przyjąć wybór

na marszałka Sejmu Galicyjskiego, ale tylko na jeden rok.

Jako przyrodnik Włodzimierz Dzieduszycki dał też dowód zrozumienia idei ochrony przyrody, wyprzedzając nawet twórców tej idei. W 1886 r. utworzył bowiem w swoich dobrach leśny rezerwat przyrody pod nazwą „Pamiętnik Pieniacki”. Przeznaczył na ten cel 22. hektarowy płat wspaniałej, około 200. letniej buczyny, nie tkniętej prawie ręką ludzką. Rezerwat powstał wzdłuż pasma wyżynnego Woroniaków, na granicy oddzielającej różne krainy florystycznie - leśne, a mianowicie Wyżynę Podolską od niziny nadgórną Bugiem i Styrem. Pragnieniem szlachetnego fundatora było, aby przekazać nauce i potomstwu wizerunek pierwotnego lasu bukowego w celu obserwowania jego ewolucji. Miał tak trwać „po wsze czasy”, wolny od wszelkiej ingerencji człowieka, będąc żywym laboratorium dla badaczy współżycia świata zwierzęcego ze światem roślinnym.

Dzieduszycki najbardziej interesował się lasami i był podobno dobrym leśnikiem, znawcą hodowli i ochrony lasu.

Dbął o dokształcanie swoich leśników. Nie obca mu była też dendrologia, czemu dał wyraz, wprowadzając do swoich przypałowych parków w Zarzeczu, Poturzycy i Pieniackach wiele gatunków drzew oraz innych roślin obcych i ozdobnych.

Najwspanialszym jednak jego wyczynem było ofiarowanie w dniu 10 września 1880 r., z okazji przyjazdu cesarza Franciszka Józefa I do Lwowa, swojego muzeum na rzecz narodu. Pomyślał przy tym o finansowym zabezpieczeniu istnienia tej placówki. Dzięki swoim staraniom, na podstawie uchwały parlamentu wiedeńskiego, w 1893 r. nastąpiło materialne połączenie Muzeum z Ordynacją, utworzoną z kluczy poturzyckiego i zarzeckiego, obciążoną obowiązkiem utrzymywania Muzeum. Od początku istnienia tej placówki, eksponaty, nie tylko przyrodnicze, ale i wy-

twory sztuki ludowej, Włodzimierz Dzieduszycki sprowadzał z różnych ziem dawnej Polski, żeby je „od zagłady uchronić”, pod jednym warunkiem: „byleby tylko były one nasze, rodzime, odkrywające nowe bogactwa naszej przyrody, odkrywające nowe horyzonty krajoznawstwa naszej ziemi”. Wielką osobliwością tych zbiorów są cztery jesiotry, z których aż trzy (najdłuższy – 2,58 m.) złowiono w Sanie k. Jarosławia, a czwarty w Wiśle w roku 1858.

Dzieduszycki był propagatorem ujętego w normy prawne myślistwa, na podstawach przyrodniczych. W 1885 r. założył Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie we Lwowie i był przez wiele lat jego pierwszym prezesem. Jako prezes współdziałał w opracowaniu nowoczesnej w tamtych czasach ustawy łowieckiej, uwzględniającej elementy ochrony przyrody. Zainicjował wydawanie „Łowca”, jako organu Galicyjskiego Towarzystwa Łowieckiego.

W gospodarce łowieckiej starał się, aby odłowy zwierząt odbywały się na zasadach biologicznych. Ograniczał polowania, dokarmiał zwierzęta zimą, zwalczał kłusownictwo, starając się o podniesienie zwierzo- stanu. Dzięki tym staraniom knieje Ordynacji należały do najzasobniejszych nie tylko w Galicji. Stawając w obronie zwierzo- stanu narażał się czasem na drwinki swoich współtowarzyszy polowań. Świadczą o tym zapisy i obrazki zamieszczone w opracowanej w skórę dzika księdze myśliwskiej z wytłoczonym na niej złotym napisem „Wspomnienia z poturzyckich polowań”. Włodzimierz Dzieduszycki przeważnie osobiście wpisywał do księgi protokoły z polowań, spostrzeżenia myśliwskie, nazwiska uczestników polowań, liczbę ubitej zwierzyny, ilość strzałów celnych, a także „Pudeł”. Karykatury wspaniale rysował Leopold Starzeński. Są też w niej bardzo dowcipne wiersze o tematyce myśliwskiej autorstwa wspomnianego L. Starzeńskiego, rysunki znanych malarzy: Juliusza Kossaka, Kajetana Sufczyńskiego i Franciszka Tepy.

W tej księdze znajdują się m.in. dwa obrazy i żartobliwe wierszyki, w związku z

toczoną w 1880 r. dyskusją na walnym zgromadzeniu Towarzystwa w sprawie odstrzału lisa i słonki. Adwokat Ferdynand Kratter zmierzał do tępienia lisów wszędzie i o każdej porze, zaś hrabia Edward Fredro żądał zakazu polowania na słonki wiosną. Kratter był zapalonym myśliwym, który jednak z powodu swej krótkowzroczności źle strzelał i przez to był częstym przedmiotem żartów. Zdarzyło mu się nawet zabić sarnę zamiast jelenia. Zażenowany tłumaczył, że to był rykoszet.

Dzieduszycki zawiadomiony listownie o wniosku Krattera (przebywał w tym czasie we Wiedniu) wyraził przeciw temu protest, za co lis mu na obrazku dziękuje, a w „poemacie” pt. „Lis denuncjat” donosi:

*Jaśnie Panie! Ty nie wiesz, co się tutaj stało:
Członków „Łowca” tu grono teraz się zebrało,
Ale jeszcze haniebną popełnili zdradę:
Lisi ród na wieczystą oddając zagładę.
Wiem dlaczego Pan Kratter niechęć do mnie czuje:
Bo gdy wyjdę do niego zawsze mnie spuduje.
On się też na rogaczach za wszystko odbija,
Chociaż zdarza się czasem, że kozę zabija,
W Tobie Panie nadzieja! Panie Drogi! Luby!
Nas – niewinnych ochraniaj!...Ratuj nas od zguby!*

Włodzimierz Dzieduszycki był znakomitym, rozumiejącym sens łowiectwa myśliwym. Mawiał, że: „chcąc być dobrym myśliwym, trzeba być dobrym znawcą przyrody, obyczajów i instynktów zwierząt, a jeśli się tego nie posiada, to nie będzie się dobrym myśliwym, lecz tylko zwykłym strzelcem”.

Polowania organizował najczęściej w dobrach poturzyckich, chociaż odbywały się też one w dobrach zarzeckich i pieniackich. Jak pisze w swych wspomnieniach Ludwik Dębicki, były to jednak „nie skromne polowania soplicowskie, lecz raczej łowy radziwiłowskie”. Około sto sań zajeżdżało pod ganek, łowczy wzorem Wojskiego dawał hasło ogłoszeniem trąby. Myśliwi przed zajęciem miejsc na saniach musieli wysłuchać przemowę... instrukcję wraz z ostrzeżeniami.

We wspomnieniu pośmiertnym zamieszczonym w „Łowcu” anonimowy autor pisze m.in.: „Zszedł do grobu myśliwy starej dady..., który żywo pielęgnował dawne tradycje myśliwskie, odziedziczone po ojcach swo-

ich... Polowania u hrabiego Dzieduszyckiego prowadzone w stylu starodawnym, polskim, znane były na całą Polskę... Na polowaniu był bardzo wymagającym co do zachowania i kiedy kto z zaproszonych gości w czymkolwiek przeciw przepisom łowieckim wykroczył, tego więcej nie zapraszał...”

Włodzimierz Dzieduszycki po długiej chorobie zmarł w Poturzycy, w dniu 18 września 1899 r. Śmierć tego niepospolitego człowieka wywołała w całej Galicji wielki smutek. Uroczystości pogrzebowe, zgodnie z ostatnią wolą zmarłego odbyły się w Zarzeczcu koło Jarosławia, w kościele, gdzie zapragnął spocząć przy swojej uwielbianej matce. W specjalnym pociągu przybyło około 400 osób z samego tylko Lwowa. Wśród hymnów żałobnych śpiewanych na przemian w językach: łacińskim i starocerkiewnym prowadzili go biskupi rzymsko – katoliccy Puzyna i Pelczar oraz biskup grekatolicki Czerkawski w gronie wyższego duchowieństwa unickiego. Mowy pogrzebowe wygłosili: prezes Akademii Umiejętności – prof. Stanisław Tarnowski, w imieniu wydziału Krakowskiego – dr Józef Wereszyński, profesor literatury ruskiej w uniwersytecie Lwowskim – Aleksander Barwiński, burmistrz miasta Lwowa, a jako ostatni przemawiał w językach: polskim i ruskim wieśniak z Pieniak – Andrzej Serediuk.

We wrześniu bieżącego 1999 r. minie sto lat śmierci Włodzimierza Dzieduszyckiego i opisanych wydarzeń pogrzebowych w Zarzeczcu.

Byłoby czymś niezwykle uroczym tej rocznicy uroczystościami właśnie w Zarzeczcu, organizując je w porozumieniu z członkami rodu Dzieduszyckich, we współpracy z Muzeum Przyrodniczym Ukraińskiej Akademii Nauk (zarządza dawnym Muzeum Przyrodniczym im. Dzieduszyckich), a także z władzami samorządowymi, pod patronatem Wojewody Podkarpackiego w Rzeszowie.

W pięknie odnowionym zamku w Zarzeczcu (dzięki staraniom Rady Gminy i dużemu zaangażowaniu się wójta gminy Zarzecze pana Wiesława Kubickiego) możliwe jest zorganizowanie w tym czasie wystawy przy-

rodniczo – łowieckiej, wspólnie z wspomnianym Muzeum Przyrodniczym UAN we Lwowie, podobnie jak to uczynili w październiku 1997 r. Muzeum okręgowe w Radomiu, a później Ośrodek Kultury Leśnej w Gołuchowie.

Byłoby to nie tylko godne uświetnienie pamięci o niezwykłym człowieku, ale też przypomnienie sobie części historii z końca XIX wieku, wspólnej dla Polaków i Ukraińców. Służyłoby to też zacieśnieniu istniejącej współpracy obu narodów w dziedzinie kultury, mającej przecież w tym regionie wspólne korzenie.

Opracował Tomasz Misiak

(na podstawie książki Gabriela Brzeka pt. „Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie i Jego Twórca”. Lublin 1994.)

*przedruk, za zgodą Redakcji, z „Łowca Galicyjskiego”.



Włodzimierz Dzieduszycki na balu i polowaniu w grafice i wierszykach Leopolda Starzeńskiego

O PŁOCKICH FALERACH I HUBERTOWIANACH

Schyłek lat osiemdziesiątych i obecne dziesięciolecie to okres szczególnie w dotychczasowej działalności Polskiego Związku Łowieckiego. To lata niepewności o kształt ustawy łowieckiej, przepychanki z ministerstwem i leśnikami, wcześniejsze i obecne boje o statut, teraz także o strukturę, ale i też niesnaski w samych szeregach PZŁ.

Kłótniwość i swarliwość jest naszą cechą narodową, ale czas najwyższy aby wszyscy adwersarze zaczęli wreszcie widzieć trochę dalej niż własny czubek nosa i odłożyli na bok swoje, często partykularne, interesy.

W całym tym zamęcie organizacyjnym budujący jest fakt, gdzie jakby na przekór istniejącej sytuacji, staramy się pamiętać o swojej myśliwskiej tożsamości i zmanifestować ją na różne sposoby.

Mieliśmy 49 województw, prawie tyle samo łowieckich odznaczeń wojewódzkich. Przybywa, jak przysłowiowych grzybów po deszczu, miejsc kultu św. Huberta, sztandarów, monografii kół czy regionów, okazjonalnych jednodniówek, medali i oznak. Ale konia z rzędem temu, kto potrafi powiedzieć dokładnie ile i jakich?

Kolega Witold Sikorski, autorytet m.in. w falerystyce, już dawno machnął ręką na dokumentowanie falerów, gdyż jest to temat nie do opanowania - jak stwierdza.

Na dzień dzisiejszy nie są zinwentaryzowane sztandary i hubertowiana, brakuje bibliografii i katalogów fareli, których ukazuje się najwięcej. Tego rodzaju przedmioty powinny być prezentowane ze stosownym opisem we wszystkich możliwie dostępnych źródłach. Szczególną rolę widzę tu dla naszych regionalnych periodyków i klubowej „Kultury Łowieckiej”. Pomijam fakt, że obligatoryjnie powinniśmy zasilać zbiory Biblioteki Związkowej, Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa w Łazienkach, Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego w Uzarzewie – tak, jak czy-

nią to wydawcy książek i czasopism wobec Biblioteki Narodowej. Samo tworzenie dóbr kultury łowieckiej nie wystarcza, trzeba je jeszcze dokumentować. Jedno bez drugiego mało jest warte. Uwzględniając powyższe prawdy pragnę w tym i kolejnych numerach „Kultury Łowieckiej” zaprezentować wkład plockich myśliwych w dorobek kulturowy naszego łowiectwa. Może w moje ślady pójda inni. Zachęcam.



Foto: Jerzy Maślankowski

Prezentację rozpoczynam najmłodszymi falerami. Są nimi:

- Odznaczenie „ZASŁUŻONY DLA ŁOWIECTWA WOJEWÓDZTWA PŁOCKIEGO”. Zostało ono ustanowione przez Wojewódzką Radę Łowiecką w Płocku uchwałą z dnia 29.12.1997 r. Autorem projektu i wykonawcą przedmiotu jest art. plastyk Władysław Zabłocki. Odznaczenie o średnicy Ø 30 mm z przywieszką odlano w srebrze próby Ag 0,925 (sterling) metodą traconego wosku. Mocowanie na tzw. „wpinkę”. Na odwrocie sygnatura: na tarczy litery SL;

napis Legacy; skróty – LOC, TRW-ART. Nakład 200 szt. Na odznace przedstawiona jest kuropatwa jako symbol płockich łowisk w obrysie granic (byłego już) województwa.

- Medal pamiątkowy z okazji 100-LECIA ZORGANIZOWANEGO ŁOWIECTWA NA ZIEMI PŁOCKIEJ I 75-LECIA PZŁ.

Wybity w Mennicy Państwowej w 1998 r. na zlecenie WRŁ i ZW PZŁ w Płocku w ilości 154 szt. w tombaku srebrzonym i oksydowanym. Średnica 70 mm. Projektantką i wykonawczynią odlewów gipsowych jest art. plastyczka Anna Beata Wątróbska-Wdowiarska. Sygnowany na odwrocie splecionym monogramem

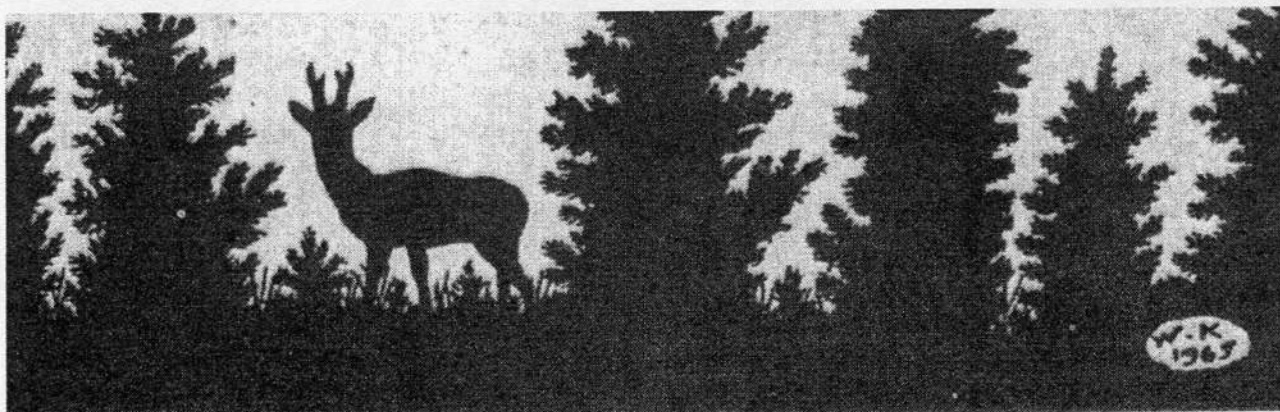
ABW. Na awersie stosowne napisy i dwie daty 1923-1998. Na tle jesiennego lasu obelisk poświęcony św. Hubertowi znajdujący się w cekanowskim lesie pod Płockiem. Kapliczkę ufundował w 1938 r. Bolesław Włodkowski, ówczesny prezes Płockiego Towarzystwa Racyjnego Polowania. Na rewersie przedstawiona została scena rodzajowa na podstawie sztychu Tadeusza Rybkowskiego (1848-1926), reprodukowanego na przedwojennej pocztówce.

Oba falery powstały z inicjatywy i wg koncepcji niżej podpisanego. Obydwa znalazły już swoje miejsce w zbiorach muzeów w Łazienkach i Uzarzewie.

Andrzej Witold Głowacki



Foto: Jerzy Maślankowski



Z PRAC RZESZOWSKIEGO ODDZIAŁU KLUBU

Kolejne, tradycyjne, *czwartkowe* spotkanie „galicyjskich „lamuśników”, zorganizowane w ostatnim tygodniu maja miało nietypowy przebieg i oprawę. Odbywało się bowiem w podrzeszowskiej miejscowości, gdzie mieszkają Państwo *Maria i Andrzej Krzywkowscy*.

Przemili gospodarze podejmowali u siebie członków rzeszowskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej.

Kolega Andrzej - plk w stanie spoczynku, jest zasłużonym działaczem łowieckim, wyróżnionym wieloma odznaczeniami, w tym najwyższym – „Złotem”. Przez 10 lat prezesował Wojskowemu Kołu Łowieckiemu „Rogacz” w Rzeszowie, przez kilka kadencji jest członkiem wojewódzkich władz łowieckich; aktualnie pełni funkcję wiceprezesa WRŁ. Jedyne dziecko Andrzeja jest także wiernym sługą św. Huberta. Pani domu z wyrozumiałością i spokojem przyjmuje mężowsko – synowskie hobby.

Wśród wielu bogatych zainteresowań kol. Andrzeja poczesne miejsce zajmuje kolekcjonerstwo. Jest miłośnikiem rzeczy pięknych, związanych nie tylko z łowiectwem. Jest zbieraczem – hobbystą z gatunku tych, których każdy nowy nabytek mobilizuje do pogłębionego studiowania tematu. Stąd też może się poszczycić bogatą, imponującą wie-

dzą z wielu dziedzin naszej kultury materialnej. Jak zawsze skromny, uczynny – dla myśliwych kolekcjonerów znajduje czas aby podzielić się swoimi doświadczeniami.

Tym razem zasadniczym przedmiotem spotkania była prelekcja zatytułowana „*Polskie rzemiosło artystyczne przełomu XIX i XX wieku – metaloplastyka – wprowadzenie*”. W miłej i przyjacielskiej, myśliwskiej atmosferze zebrani zdobyli wiele ciekawych informacji i materiałów do własnych przemyśleń.

W drugiej części spotkania gościnni gospodarze podejmowali uczestników „czwartkowego spotkania” smakowitymi potrawami z grilla i zimnym piwem. Rozmowy, wymiana doświadczeń, opowieści o przygodach myśliwskich – jak to u Nemrodów”- przy ognisku, pod gwiazdami trwały długo.

Serdeczne podziękowania gospodarzom, za stworzenie warunków i przeprowadzenie tak ciekawego, a zarazem nietypowego spotkania kolekcjonerów, złożył starszy oddziału rzeszowskiego – kol. Janusz Moździan. Wyraził odczucia wszystkich uczestników spotkania – oby Klub miał jak najwięcej takich Przyjaciół!

Zdzisław Ziobrowski



Uczestnicy spotkania z zainteresowaniem wysłuchują informacji A. Krzywkowskiego (czwarty od prawej) i oglądają prezentowane eksponaty. Foto: Włodzimierz Zwierzyk

Z DZIEJÓW ŁOWJECTWA GALICYJSKIEGO

W bibliotece zamkowej Pałacu Potockich w Łańcucie znajduje się oryginał Statutu i Regulaminu polowań z 1881 r. Koła Łowieckiego noszącego wówczas nazwę „Klub Myśliwych – Diana – w Łańcucie”

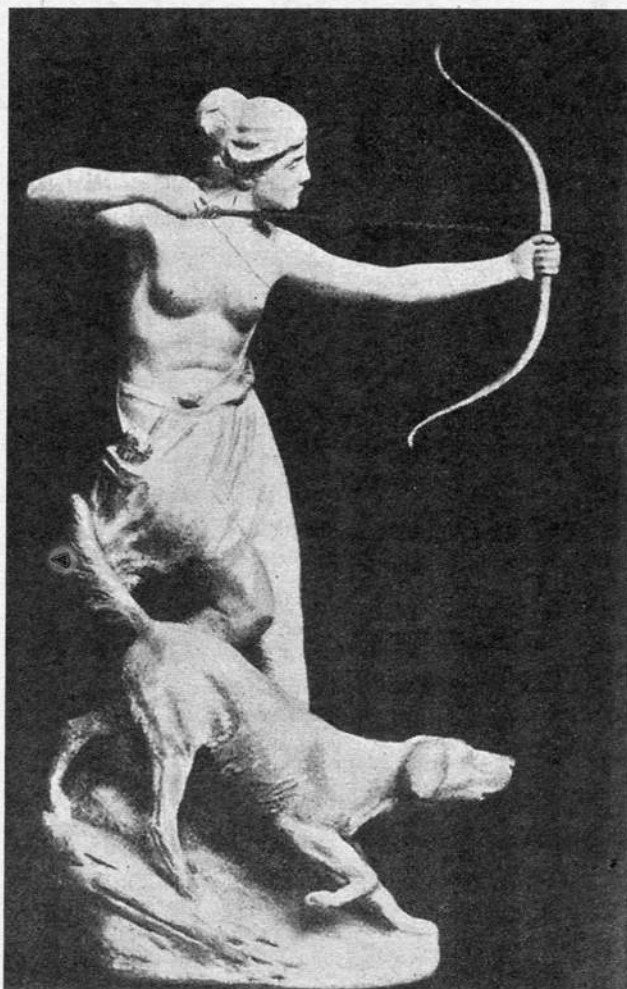


Dr L. Bloch otrzymuje od R. Boćkowskiego – prezesa KŁ „Diana” w Łańcucie kopię Statutu i Regulaminu Polowań.

Statut ten niezwykle starannie wykaligrafiowany i oprawiony podarowali założyciele koła Romanowi hrabiemu Potockiemu c.k. Podkomorzemu – w dowód, jak pisał, wysokiego poważania.

Roman hrabia Potocki (1851 – 1915), trzeci ordynat łańcucki był człowiekiem niezwykle bogatym i dobrym gospodarzem. Posiadał: 104 majątki ziemskie o łącznej powierzchni ok. 50 tys. ha, kopalnie węgla, cegielnie, gorzelnie, wytwórnie likierów i rosolisów, stadniny koni, ogrody, pałace. Był posłem do *Sejmu Krajowego* i do *Rady Państwa*, członkiem dziedzicznym *Izby Panów*. Kochał życie wielkoświatowe, hippikę, polowania.

Jego nazwisko i podpis widnieją wśród założycieli *Towarzystwa Łowieckiego* we Lwowie (1876 r.), zwanego wówczas Galicyjskim zaś w czasach II Rzeczypospolitej Małopolskim Towarzystwem Łowieckim. Znalazł się w składzie pierwszego zarządu, wybranego przez walne zebranie założycieli. Po Włodzimierzu hr. Dzieduszyckim przez dwadzieścia lat prezesował zarządowi koła, a gdy w 1902 r. złożył rezygnację, Zjazd Towarzystwa, za jego niepospolite zasługi, nadał mu członkostwo honorowe. Brał żywy udział w pracach wiedeńskich kongresów myśliwskich. Był członkiem założycielem austriackiego *Związku Łowieckiego* (1901), podczas którego został wybrany w skład jego zarządu.



Regulamin

dla Klubu myśliwskiego „Diana” w Łańcutcie.

§.1.

Wydział obowiązany jest zawiadomić w dniu polowania wszystkich członków przynajmniej na dni czterzy przed polowaniem.

§.2.

Osoby członków po otrzymaniu zaproszenia na polowanie, a nie mogący wziąć w nim udziału, zawiadomi o tym wydział bez zwłocznie, w przeciwnym bowiem razie będzie obowiązany przypadać na niego część za sumąkę wydziałowi zapłacić.

Hrabia Roman Potocki nie pozostał obojętny na wystąpienie klubu Myśliwych „Diana”. Przyjął nad nim patronat i udzielił mocnego wsparcia. Oddał na użytek Klubu obszar czterech gmin Ordynacji Łańcuckiej, które otoczył opieką własnej straży łowieckiej. W tych warunkach nowy Klub Łowiecki mógł szybciej „stać na własnych nogach”.

Kim byli założyciele i członkowie Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcutcie, składający hołd Romanowi hrabiemu Potockiemu? Zaczynymi Obywatelami, wśród których widnieją nazwiska m.in. Marcina Szulca de Szulcera – uczestnika powstania styczniowego, w latach 1863–69 zesłańca syberyjskiego, później burmistrza Łańcuta; Franciszka Reicharda de Reichardsperga i dyrektora generalnego Zarządu lasów Potockich; doktora Gustawa Bielańskiego – znanego w Polsce znawcę hippiki, Antoniego Hanusza – notariusza i kolejnego burmistrza Łańcuta.

Założyciele i członkowie Klubu Myśliwych „Diana” przyjęli bardzo ambitne, postępowe i demokratyczne zasady działania.

Świadczą o tym zapisy statutu i regulaminu polowań, których analizę pozostawiam czytelnikom. Należy tylko dodać, że przeszły one zwycięsko próbę czasu. Odnosi się wrażenie, że po niewielkich korektach można by je zamieścić w dzisiejszych statutach naszych kół. Fakt ten nabiera szczególnej wymowy i aktualności, zwłaszcza w obliczu toczącej się w naszym Zrzeszeniu dyskusji o kształt i oblicze Związku oraz jego podstawowych ogniw – kół łowieckich.

Oto jeszcze kilka ciekawostek o działalności Klubu Myśliwych „Diana” w Łańcutcie, w czasach nam bliższych.

Natychmiast po zakończeniu II wojny światowej dr Adam Midowicz (wcześniej przez wiele lat prezes rzeszowskiego „Towarzystwa Myśliwych”) doprowadził do wznowienia działalności Klubu Myśliwych „Diana”. Pod tą nazwą koło funkcjonowało do roku 1954, tj. do czasu zniesienia nazw i wprowadzenia numeracji kół. „Diana” otrzymała numer 42. Po stworzeniu możliwości powrotu do nazw, walne zgromadzenie

chciało przywrócić kołu jego historyczną nazwę, jednakże ówczesni decydenci uznali, że „...Koło łowieckie nie może nosić imienia psa – *Diana*” (!). Właściwą nazwą, odpowiednią w tamtych czasach, była „Jedność”. Pod tą nazwą koło funkcjonowało do 1995 r. Wówczas, w 114 rocznicę założenia *Klubu Myśliwych „Diana”*, i w 50. rocznicę działalności powojennej, koło powróciło do pierwotnej, historycznej nazwy. Zdarzenie to było inspiracją do ufundowania sztandaru i zorganizowania wielu imprez towarzyszących.

Koło Łowieckie „Diana” w Łańcucie należy do przodujących w naszym regionie. Świadczą o tym liczne wyróżnienia i odznaczenia, wśród nich: „Zasłużony dla Łowectwa Rzeszowszczyzny” i „Medal św. Huberta”. Pod względem starszeństwa, koło „Diana” zalicza się do ścisłej czołówki krajowej. Jak wynika z dokumentów plasuje się tuż za rzeszowskim „Towarzystwem Myśliwych”

Tekst i foto:
Zdzisław Ziobrowski.

KLUB MYŚLIWYCH DIANA

w

ŁAŃCUCIE.

Jasnie Wielmożnemu

ROMANOWI HRABIEMU POTOCKIEMU

c.k. Podkomorzemu

w dowód wysokiego poważania.

Dokument liczy 6 stron, 3 rozdziały z 16. § i prezentowaną obok kartę tytułową.
Datowany: Łańcut, 13 września 1881 r.

ZAPROSZENIE

Klub Kolekcjonera i Kultury łowieckiej – Oddział w Rzeszowie serdecznie zaprasza do udziału w *spotkaniu kolekcjonerskim* organizowanym na terenie Ośrodka Szkolenia Myśliwskiego PZŁ w Borze k. Rzeszowa, uświetniającym ogólnopolskie zawody strzeleckie –

„CZWARTEJ PODKARPACKIEJ PUCHARU JEŚJENI”

Program spotkania:

24 września 1999 r. (piątek)

- ♦ do g. 18⁰⁰ - przyjazd uczestników, zakwaterowanie *
- ♦ godz. 18⁰⁰ - przejazd do *Ośrodka Szkolenia Myśliwskiego* w Borze, zapoznanie się z terenem, miejscami i warunkami ekspozycji.
- ♦ godz. 18³⁰ - ognisko myśliwskie.

25 września 1999 r. (sobota)

- ♦ godz. 9³⁰ - powitanie gości sygnałami myśliwskimi, okolicznościowe wystąpienia.
- ♦ godz. 10³⁰ - giełda kolekcjonerska, zwiedzanie indywidualnych zbiorów,
- ♦ godz. 10³⁰ - kibicowanie zawodnikom – uczestnikom *IV Podkarpackiego Pucharu Jesieni*
- ♦ godz. 17⁰⁰ - wręczenie uczestnikom spotkania kolekcjonerskiego okolicznościowych medali, upominków i dyplomów.
- ♦ godz. 17³⁰ - zakończenie spotkania przy ognisku i kuflu piwa.

*Zakwaterowanie (ceny z czerwca br.)

Hotel „Aviata”

Lotnisko w Jasionce, tel. (017) 772 21 18.

Cena pokoju 1. osobowego – 45/doba, 2. osobowego – 80 zł/doba.

Hotel Ośrodka Postępu Rolniczego

Boguchwała, ul. Tkaczowa 148 (8 km od Rzeszowa),

tel. (017) 871 41 01. Cena pokoju 2. osobowego – 70 zł/doba,

2+3 osob. – 140 zł/doba (20 zł.za 1 miejsce).

Hotel „Rzeszów” w Rzeszowie.

Tel. (017) 85 234 41. Cena pokoju 1. osobowego – 140 zł/doba,

2. osobowego – 220/doba.

Zgłoszenia przyjmują:

dr Romuald Boćkowski – tel. (017) 22 252 27

Zbigniew Knotz – tel. (017) 85 276 53

ZW PZŁ w Rzeszowie – tel/fax (017) 85 23 360



ZŁOTY POTOK

Centrum Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych

Mając w zamiarze przybliżyć Kolegom miejsce wystawy łowiecko-kolekcjonerskiej organizowanej przez Regionalny Oddział KKiKŁ w Częstochowie, podaję niżej, w telegraficznym skrócie, garść danych o miejscowości i regionie, zapraszając jednocześnie do Złotego Potoka, gmina Janów, od 11 września br.



Wystawa będzie zorganizowana w pałacu Raczyńskich, w którym mieści się dyrekcja Zespołu Jurajskich Parków Krajobrazowych. W dworku obok znajduje się Muzeum Krasieńskiego, który tu mieszkał (na reprodukcji). Obydwa obiekty stoją w starym parku. Rejon JPK charakteryzuje się ruinami starych XIV – wiecznych zamków budowanych z wapienia na Jurze Krakowsko – Częstochowskiej (na reprodukcji ruiny zamku w Mirowie). Jest pełen ostańców i jaskiń. Najbliższe ruiny, to zamek w Olsztynie. Na obszarze tym występują rzadkie gatunki roślin, nawet z epoki polodowcowej. Jaskinie, niektóre ze stalagmitami i stalaktytami, są rajem dla nietoperzy.

W skałach wapiennych z okresu jurajskiego występują licznie skamieniałe głowonogi i małże – amonity. Ostatnie znaleziska w jaskiniach pod Olsztynem pozwoliły na identyfikację kilkudziesięciu tysięcy szczątków kostnych. Są to okazy fauny z epoki lodowcowej. Udało się rozpoznać kości niedźwiedzia jaskiniowego, nosorożca włochatego, hieny, lisa polarnego, łosia, jelenia, sobola.

Interesujące są także szczątki orla przedniego. To najstarszy ślad obecności tych ptaków na ziemiach polskich. Okazało się, że orzeł przedni – nasz ptak herbowy – żył na ziemiach polskich już 30 tysięcy lat temu. Dotychczas najstarsze pozostałości orłów pochodziły sprzed 10 tys. lat.

Te wszystkie arcydzieła znaleziska są gromadzone w swoistym Muzeum Ziemi, urządzonym w parterowej i piwnicznej części pałacu. Ewenementem godnym obejrzenia są skomponowane – jak żywe – dwie sceny myśliwskie; polowanie pierwotnych ludzi na mamuta i niedźwiedzia jaskiniowego. Chwila zadumy nad tymi zasadniczymi epizodami ówczesnego ludzkiego życia, pozwala nam w pełni zrozumieć, że od zarania naszych dziejów głównym zajęciem było zdobywanie wysokobiałkowego pokarmu i skór na odzienię. Z rozmyślań wyrывa nas sztucznie skomponowana jaskinia oraz piękne zbiory minerałów.

Zakres zbiorów, dzięki zapobiegliwości dyrektora ZJPK, ciągle się powiększa. Można będzie te skarby obejrzeć, przy okazji zwiedzania naszej wystawy.

Ale nie duchem tylko człowiek żyje. Dla posilenia ciała można skosztować tutejszego przysmaku – pstraga, którego hodowla znajduje się w sąsiedztwie. Zapraszamy!

Zdzisław L. Mazik



NUMIZMATYKA



Kolegów interesujących się numizmatyką o tematyce „*łowiectwo – ochrona środowiska*” informujemy, że

Narodowy Bank Polski wydał 14 kwietnia 1999 r. kolejne monety kolekcjonerskie z serii „*Zwierzęta świata*”. Są to bardzo ładne walory i muszą zadowolić stronę merytoryczną i trafnością rysunku, najbardziej wybrednych kolekcjonerów. Tematem jest wilk (*Canis lupus*) – ten tak bardzo polski przedstawiciel zwierząt, związany od pradziejów nie tylko z łowami ale z baśnią ludową, poezją i wytworami sztuki. Szczególnie zapisał się wilk w malarstwie polskim przełomu XIX i XX wieku.

monetach o nominałach 50, 100, 200 i 500 złotych, przedstawiających orła bielika. Wybite są one w czystym kruszcu (9999). Na awersie mają godło RP, nominał i rok wydania – 1997. Kupujący w NBP otrzymuje certyfikat z numerem zgodnym z oznaczeniem na opakowaniu monety. *Uwaga: opakowanie monety przy otwarciu ulega trwałemu uszkodzeniu.* Cena monety ustalona jest przez NBP zmiennie, w zależności od kursu złota. Dla orientacji podaję, że w dniu 17 maja 1999 r., cena 100. złotowej monety wynosiła 360 zł.

W przypadku odsprzedażania monet NBP, w nie uszkodzonym opakowaniu, z certyfikatem, cena ustalana jest wg aktualnej monetarnej wartości złota. Natomiast bez certyfikatu lub w uszkodzonym opakowaniu, wg aktualnej wartości złomu monetarnego. Te szczegółowe informacje podajemy kolegom nie tylko jako ciekawostkę, ale dla zabezpieczenia się przed ewentualnymi niespodziankami „rynkowymi”.



Rysunek na monecie pokazuje całą wilczą rodzinę. W ulotce informacyjnej o monecie, opracowanej przez NBP, zawarta jest krótka notka charakteryzująca gatunek – niestety dająca więcej niż skromne wiadomości o wilku na ziemiach polskich.

Monety wydane są w nominałach:

- 2 złote w metalu Golden Nordic w nakładzie 420 tysięcy sztuk, wybitych stemplem zwykłym,
- 20 złotych w srebrze 0,925 w nakładzie 21 tysięcy sztuk, wybitych stemplem lustrzanym. Projektantem awersu jest Ewa Tyc – Karpińska, projektantem rewersu Roussanka Nowakowska, autorka projektu rysunkowego *Medalu św. Huberta*.

Przypominam, że celem tej serii monet jest prezentowanie zwierząt zagrożonych przez rozwijającą się cywilizację.

Teraz chciałbym cofnąć kalendarz i uzupełnić wiadomości o monetach mogących zainteresować kolekcjonerów klubowych.

Pierwszą z nich jest informacja o mało znanych, wydanych przez NBP w 1997 r., złotych



Druga informacja dotyczy monet rosyjskich, bitych w bimetale, ze zwierzętami będącymi w „czerwonej księdze” ZSRR. Pisaliśmy o nich w pierwszym numerze *Biuletynu* z 3. listopada 1994 r. (jak to szybko czas leci). Monety te wydawane były w 1991 r. (5 rubli) przez Państwowy Bank ZSRR. Serię kontynuował Bank Rosji w latach 1992 (10 rubli) i 1993 (50 rubli). Łącznie wydano 15 monet, które były dość łatwo osiągalne na polskich „pchlich targach” i bazarach – dziś pokazują się rzadko i w złych stanach. Kolekcjonerom zbierającym ten temat zaprezentuję monetę 1. rublową bitą w 1993 r. stemplem lustrzanym w srebrze, próby 900, wydaną już przez Bank Rosji i przedstawiającą



kozę śruborogą tak, jak na monecie 5. rublowej z roku 1991. Nie posiada ona napisu „czerwona księga”, no i oczywiście ZSRR. Lustrzanki te były dość trudne do zdobycia i miały wysokie ceny. Widywałem je w latach emisji, między innymi z pięknym rysunkiem tygrysa amurskiego. Warto pokusić się o uzupełnienie zbiorów tymi walorami.

Witold Sikorski

MOTYWY ŁOWIECKIE W HERBACH LITWY NA ZNACZKACH POCZTOWYCH

Po przejrzeniu kilkunastu tomów katalogu stempli okolicznościowych Andrzeja Myślickiego oraz zagranicznych walorów filatelistycznych okazuje się, że można na tych materiałach zbudować przyzwoity eksponat, ukazujący wpływ myślistwa bądź licznie niegdyś bytującej zwierzyny na osoby ustanawiające herby i oznaki państw, regionów i miast.

Na początku lat dziewięćdziesiątych po raz pierwszy ukazały się znaczki oraz całostki pocztowe Litwy i Białorusi z miłymi nam motywami łowieckimi na starych, XVI–XIX wiecznych herbach miast Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Niepodległa dziś Litwa i Białoruś wracają do swych historycznych korzeni, do czasów świetności przypadających na okres naszej wspólnoty państwowej. Walory te stały się bodźcem do rozbudowywania „heraldycznego” działu mojego eksponatu. One są też treścią niniejszego artykułu.

Emisję „herbową” rozpoczęła poczta litewska od zaprezentowania Pogoni – swego herbu państwowego. Do dzisiaj wyemitowanych zostało ponad 20 znaczków z herbami kolejnych miast. Prezentuję tylko te, które mogą się znaleźć w zbiorze filatelisty – myśliwego.

W 1994 r. ukazał się, jako 10. w cyklu wydawniczym, znaczek z herbem (pol. Przełaje) o nominale 80 ct. Miasteczko to położone nad

rzeką Mereczanką było w czasach Rzeczypospolitej starostwem niegrodowym przełajskim, należącym do Michała i Kazimierza Brzostowskich.

W herbie widziemy stojącego na zielonej trawie żubra ze złotym krzyżem w urozeniu i złotymi racicami.

W 1995 r. zbiór wzbogacił się o kolejny walor o wartości 1 lita (Michel nr 591)

Przedstawiono na nim

herb miasta Kudrikos Naumiestis (pol. Władysławowo), położonego nad rzeką Szeszpuną. Miasto zawdzięcza swoje istnienie (od 1643 r) Cecylii Renacie, żonie króla Władysława IV. Z pamiętników S. A. Radziwiłła wiemy, że królowa zobaczywszy niedźwiedzia złapanego i umieszczonego w kryjówce, uderzyła się ze strachu w brzuch, wydała na świat martwe dziecko (1644) i zmarła. W herbie Władysławowa (Kudrikos Naumiestis), na błękitnej tarczy widnieje złoty wieniec jelenia, z trzema gwiazdami umieszczonymi między jego tykami. Całość otoczona zielonym wiankiem.

W trzyznaczkowej serii, wydanej w 1996 roku rzuca się w oczy stwór będący połączeniem srebrnego łba rogacza z rybą, oświetlony tarczą słoneczną lub księżycem w pełni. (Mi nr 623) Całość zamknięta jest u dołu srebrnym, falistym mieczem. Ten oryginalny herb jest oznaką małego miasteczka Zarasai (pol. Jeziorsy), położonego nad jeziorem Ossa.



W dniu 12.09.1998 r. na jednym ze znaczków „herbowej” serii (Mi 673/5) widnieje, na czerwonej tarczy srebrny tur, ze złotym krzyżem św. Huberta w urozeniu. Jest to herb Kowna (lit. Kaunas), niegdyś grodu założonego prawdopodobnie w X wieku przez Kunasa, syna



Palemona, legendarnego księcia litewskiego. Od początku XV wieku miasto było pod opieką książęcą i królewską. Herb Kowna świadczy o namiętnościach łowieckich panujących (ks. Witold, W. Jagiełło).

Sądzę, że poczta litewska będzie kontynuowała omówiony temat, ku zadowoleniu myśliwych – filatelistów. W następnym numerze przedstawię ciekawe znaczki i całostki „herbowe” Białorusi, a następnie Łotwy.

Krzysztof Mielnikiewicz

OPINIE

Niedawno rozmawiając z największym warszawskim znawcą dyscypliny filatelistycznej – *stemple okolicznościowe* – panem plk. w st. spocz., mgr. Zdzisławem Szalkowskim, usłyszałem że istnieje w środowisku warszawskim definicja charakteryzująca kolekcjonerską wartość stempla pocztowego. Brzmi ona: *Kasownik pocztowy musi być zaprojektowany tak tematycznie i kompozycyjnie, by jego brak w tematycznym zbiorze wołał o pomstę do nieba*” Wasza karta okolicznościowa i kasownik („KL” nr 14, str. 29) na 75-lecie PZŁ spełniają te warunki.

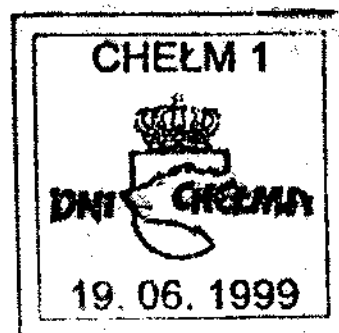
Miło usłyszeć taką wypowiedź konesera, w dobie, gdy powódź zalewa kolekcjonerski rynek nieskończoną ilością filatelistycznych walorów.

Witold Sikorski



NOWE STEMPLE OKOLICZNOŚCIOWE

W ostatnich miesiącach Centralny Zarząd Poczty wyraził zgodę na stosowanie stempli okolicznościowych, które mogą być przydatne do budowania zbioru filatelistycznego o tematyce łowieckiej. Rysunki stempli, poza niedźwiedzią łapą na stemplu Mrągowa są czytelne i nie wymagają komentarza.



ed stempli na stronie 32

KSIĘGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY NOTOWANIA AUKCYJNE (6)

Antykwariat RARA AVIS – Kraków

Lp.	Autor	Tytuł	Cena
1.		<i>Sylwan</i> . Dziennik nauk leśnych i myśliwych. Warszawa. Druk N. Glucksberga, t. 2, 1821 r., opr. psk., z epoki.	300 460
2.		<i>Kalendarz leśny informacyjny</i> . R. 14, 1939., pod redakcją M. Hoppena i L. Huszczy. Wilno. Oddział Wil. Zw. Leśników w RP.	46 130
3.		<i>Dobra gminy król. stol. miasta Lwowa</i> . Pogląd na ich historię, gospodarstwo i etnografię. Lwów 1894. Nakł. Gminy, s. XI, 54, tabl. 3, brosz. Stan dobry. Nieliczne zakreślenia na marginesach. Zaw. m. in.: Obecny stan majątku ziemskiego. Gospodarstwo Lasowe. Łowiectwo. Ludność w dobrach m. Lwowa. Nieczęste!	60 79
4.	JAROCKI Feliks, Paweł	<i>Zoologia czyli zwierzętopismo ogólne podług najnowszego systemu ułożone przez...</i> T. 1-6. Warszawa - 1821-1838. Druk Łatkiewicza. Drukarnia Rządowa. Druk M. Chmielewskiego. Opr. psk., z epoki. Otarcia okł., w t. 6 blok odchodzi jednostronnie od oprawy, nadpęknięcia grzbietów. T 1: Zwierzęta ssące i niby ssące, t. 2: Ptaki, t. 3: Gady i płazy, t. 4: Ryby, t. 5: Skorupiaki i pająki, t. 6: Owady. Rzadkie w komplecie!	60 1300
5.	BADENI Stefan	<i>Szczęśliwe dni. Urywki z pamiętnika myśliwskiego</i> . Z 72-ma zdjęciami z natury. Kraków 1930. Druk. W. L. Anczyca i Sp., s. 158 (1), brosz. Stan b. dobry.	44 180
6.	CZERNIEJEWSKI Władysław	<i>W puszczech i stepach. 40 lat myślistwa</i> . Warszawa (1926?). E. Wende i S-ka. Biblioteka Przygód Myśliwskich, s. 157, (3), brosz. Otarcia okł., przednia z ubytkiem narożnika, tylna zaplamiona. Podpis własny.	48 65
7.	DYAKOWSKI Bohdan	<i>O dawnych łowach i dawnej zwierzynie</i> . Z ilustr. W. Nowina-Przybylskiego. Wyd II. Warszaw 1925. Wyd. M. Arcta, s. 211, (1), opr. oryg., ppł. Nadpęknięcie grzbietu, niewielkie otarcia okł.	60 110
8.	GRĄBCZEWSKI Bronisław	<i>Wspomnienia myśliwskie</i> . Z portretem autora i 25 ilustr. Warszawa 1925. Nakł. Gebethnera i Wolffa, s. 104, (2), opr. oryg., pł. z zach. okł. brosz.	74 180
9.	KORSAK Włodzimierz	<i>Łoś w Polsce</i> . Z ilustr. fot. Autora i jedną tabl. barwną. Warszawa 1934. Nakład państw. Rady Ochr. Przyr., s. (8), 47, tabl. 1, broszura.	60 110
10.	KORSAK Włodzimierz	<i>Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody</i> . Z przedm. J. Weyssenhoffa. Poznań 1922. Nakład Książnicy Narod. M. Niemierkiewicza i Sp., s. 340, (2), IV, opr. oryg., pł. Stan b. dobry.	80 580
11.	KOTARBINSKI Janusz	<i>Z polowań w Ziemi Wieluńskiej</i> . Warszawa 1937. Druk. Braci Albertynów, s. 86, brosz. Stan bardzo dobry. Egz. nie rozcięty. Wspomnienia pisane 13.zgłoskowem.	50 110
12.	LASKA Franciszek, B.	<i>Die Bracken des Ostens</i> . Ihre Geschichte, Beschreibung und Verwendung im Weidwerk des hatz-, Parforce – und Schiessjagers Russlands. Auf der Grundlage russischen Quellenmaterials des N.P. kischenskij und L.P. Sabanejew u.a. Neudmann 1907. J. Neudmann, s. 45 (7), tabl. 5, brosz. Stan dobry.	48 48
13.	PAC-POMARNACKI Leopold	<i>Toki naszych bekasów</i> . Lwów 1935. Druk. Księg. Pol. B. Połanieckiego, s. 16, opr. wsp., pł., okł. brosz., naklejona na oprawę. Odbitka z „Łowca”. Stan b. dobry.	36 80

WIEŚCI Z ANTYKWARIATÓW

14.		<i>Poleszuk. Władco Poleskich Mszarów! Czy żyjesz Ty jeszcze?</i> Erotyki myśliwskie z poleskich knieji. Brześć nad Bugiem 1927. Księg. Pol. J. Malickiego, s. 63, (1), brosz. Bibl. poleska nr 1. Jedna karta zabrudzona, zaplamienia tylnej okładki.	40 320
15.	POL Wincenty	<i>Pan starosta Kiślacki. Tradycja myśliwska przez autora „Mohorta”.</i> Poznań 1873. Księgarnia I.K. Żupańskiego, s. (4), 75, opr. oryg., pł. tłocz. Pierwsza okładka luzem.	48 150
16.	SAPIECHA Leon	<i>Lasy Iturii. Wspomnienia z podróży.</i> Kraków 1928. Druk. W. L. Anczyca i Sp., s. 204, (3), brosz. Stan bardzo dobry.	60 120
17.	SAPIECHA Leon	<i>Wulkany Kivu. Wspomnienia z podróży.</i> Kraków 1934. Druk. W. L. Anczyca i Sp., s. (2), 235, (2), opr. oryg. ppł. Stan dobry.	60 300
18.	ŚLIWINSKI Tadeusz	<i>Uwagi o polowaniu na jelenie podczas rykowiska. Na przesmyku.</i> Warszawa 1934. Zakł. Druk. F. Wyszynski i S-ka, s. 74, brosz. Odb. z „Łowca Polskiego”.	44 220

Antykwariat Naukowy Andrzej Metzger – Kielce 16 Kielecka Aukcja Antykwaryczna – 27.02.1999 r.

19.		<i>Kalendarz Myśliwski na 1939 rok.</i> Red. Walenty Garczyński. Warszawa 1938. Pol. Zw. Łow., s. 508, opr. pł.	35 50
20.	DYGASINSKI Adolf	<i>Gody życia. Opowieść.</i> Wyd. 2, Warszawa 1910. M. Arct, s. 176, opr. współcz. pł., brak 1 ilustr.	15 42
21.	KRAWCZYŃSKI Wiesław	<i>Łowiectwo. Przewodnik dla leśników zawodowych i amatorów myśliwych.</i> Warszawa 1924. Gebethner i Wolff, s. 176, ilustr. 140. Opr. ppł.	30 105
22.		<i>O założeniu Warszawskiego Oddziału Cesarzowskiego Towarzystwa Racjonalnego Myślistwa.</i> Warszawa 1889. Druk Jan Kotty, s. 29, tekst po polsku i rosyjsku, opr. brosz.	24 56

Antykwariat Naukowy A. I P. Wójtowicz – Kraków Aukcja antykwaryczna nr 98/7 – 6.03.1999 r.

23.	KORSAK Włodzimierz	<i>Łoś w Polsce.</i> Warszawa 1934. Państwowa rada Ochrony Przyrody, s. 47, okł. oryg. brosz. opr. ppł. Stan dobry. Dedykacja autora dat.: Wilno 1934.	100 185
24.	WOSZCZYŃSKI Stanisław	<i>W uroczysku.</i> Poznań 1937. Wyd. Rolnicza Drukarnia i Księgarnia Nakładowa w Poznaniu (pod zarządem i wg opracowania typograficznego Jana Kuglina), s. 20 nłb., 11 inicjałów, okł. oryg. brosz. Odbito 100 egz. Druk prywatny, jako upominek dla przyjaciół autora i wydawcy z okazji Świąt bożego Narodzenia 1938 r. Stan dobry.	240 255

Antykwariat Naukowy J. Plóciennik i M. Sobczak – Łódź XXII Łódzka Aukcja Antykwaryczna – 21.03.1999 r.

25.	BURZYŃSKI Władysław	<i>Z Karpat - Wspomnienia myśliwskie.</i> Warszawa 1933. Główna Księgarnia Wojskowa. Z cyklu Pięciu na Olimpiadę, s. 133 (3).	45 70
26.	ELSNER Franciszek	<i>O bażantach i bażantarniach.</i> rzecz napisana i umieszczona w „Sylwanie” w celu upowszechniania chowu bażantów (przez F.E. Warszawa w drukarni A. Gałęzowskiego, 1835, s. 134, (5). Oprawa psk.. Przed k. Tyt. Odrębna dedykacja autorska. Rzadkie.	400 470

Krakowski Antykwariat Naukowy – Kraków**97 Aukcja Antykwaryczna – 10.04.1999 r.**

27.	KORSAK Włodzimierz	<i>Rok myśliwego. Rzecz dla myśliwych i miłośników przyrody.</i> Z przedm. J. Weyssenhoffa. Poznań 1922, s. 340, 250 ilustr., IV, opr. pł. współczesna z nakł. okł. oryg. Stan b. dobry.	120 450
28.	PREUSS Albert	<i>Jagdwaffen.</i> Ein praktischer Ratgeber für der Jäger in allen waffentechnischen Fragen bei Anschaffung und beim Einschieszen von Gewehren. Verl. V. J. Neumann Neudamm, 1930, s. 163, (3), 113 ilustr. w tekście, opr. ppł. oryg. Stan dobry.	120 130
29.	RAESFELD Ferdinand v.	<i>Das Rehwild.</i> Naturbeschreibung, Hege und Jagd der Rehe in freier Wildbahn. Mit 324 Textabbildungen nach Zeichnungen v. K. Wagner. Berlin 1906. P. Parey, s. (4), 550, (2), opr. pł. ozdobna, tłoczona. Stan dobry.	200 210
30.	TRAIN v.	<i>Weidmanns Praktika zu Holz, Feld und Wasser.</i> Ein Lehrbuch für angehende und ein Handbuch für geübte Jäger und Jagdfreunde. 6 Aufl. Neubearb. V. E. Ritter v. Dombrowski. Leipzig 1893. E. Herfurth Co., s. XIV, 402, ok. 150 il. opr. pł. oryg. ozdobna. Stan dobry.	150 150
31.	BURZYŃSKI Władysław	<i>Z Karpat - Wspomnienia myśliwskie.</i> Warszawa 1933. Główna Księgarnia Wojsk. Z cyklu Pięciu na Olimpiadę, s. 133 (3). Stan b. dobry.	20 130
32.	WACEK Rudolf	<i>Darz Bór. Wspomnienia myśliwskie.</i> Lwów 1936. Nakład „Druk. Pol.”, s. 87, ilustr. w tekście, okł. oryg.	18 75
33.	ZIEMBICKI Witold	<i>Katalog wystawy polskiej książki kynologicznej urządzonej we Lwowie w dniach 24, 25 i 26 czerwca 1932</i> (łącznie z wystawą psów rasowych, w czasie XII Targów Wschodnich). Lwów 1932. Wyd. Komitetu Wystawowego, s. 35, 7 ilustr., okł. oryg. naddarta.	30 80

Dom Aukcyjny DEŚA UNIKUM – Warszawa**I aukcja książek, rękopisów i grafiki – 24.04.1999 r.**

34.	CORNISH J.P.	<i>Świat zwierząt.</i> T. I. Zwierzęta ssące. Z 13 kolorowymi rycinami i 550. ilustr. w tekście. T. II. Ptaki, gady, ryby itd. Z 12 – tu kolorowymi rycinami i 600-et ilustr. w tekście. Wydanie polskie pod redakcją prof. Jana Sokołowskiego. Warszawa b.r. Nakł. Gebethnera i Wolffa. Stan b. dobry, pł. złoc., opr. oryg.	300 300
35.		<i>Dekret o prawie łowieckim</i> z dnia 29 października 1952 r., Warszawa 1952. Nakład miesięcznika „Łowiec polski”. S. 16.	16 sp.
36.	DYAKOWSKI Bohdan	<i>Z naszej przyrody. Obrazy z życia zwierząt i roślin krajowych.</i> Wydanie IV z 24 chromolitografowanymi tablicami i 235 rycinami w tekście. Warszawa 1926. Wyd. M. Arcta, s. VIII, 619, k. przedt. luźna, k. 159-160 podarta i sklejoną, ze szkoda dla tekstu, pł. wt.	50 90
37.	EJSMOND Julian	<i>Bajki.</i> Warszawa 1927. Autor, s. 127.	24 sp.
38.	GUSTAWICZ Br. WYROBEK E.	<i>Wśród lasów i pól.</i> Przechadzki przyrodnicze ozdobione i objasnione w tekście 9 tablicami barwnymi i 145 rycinami. Warszawa 1914. Wydaw. M. Arcta, s. nłb 4, 275, pł. tłocz., złoc. Podniszczone.	48 100
39.	KORSAK Włodzimierz	<i>Łoś w Polsce.</i> Warszawa 1934. Państwowa Rada Ochr. Przyrody, s. 47, nakł. 1500 egz.	36 80
40.	KORSAK Włodzimierz	<i>Pieśń puszczy.</i> Powieść myśliwska z rysunkami autora. W-wa 1924. Nakład Księgarni i Składu nut Perzyński, Niklewicz i s-ka, s. 285, nłb 3, portret autora, pł. wt., okł. oryg. naklejone. Kartki początkowe podklejane. Piecz.	28 70

WIEŚCI Z ANTYKWARIATÓW

41.	POTOCKI Józef, hr.	<i>Notatki Myśliwskie z Dalekiego Wschodu</i> . I. Indyje. II Ceylon. Z ilustracjami Piotra Stachiewicza. W-wa 1896. Gebethner i Wolff. S. 140, 149. Pl. oryg. tłocz., opr. sygn. W t I opr. przybrudzona, lekkie naderwanie frg grzbietu; opr. t. II – stan dobry, niektóre k. Przybrudzone.	400 900
42.	WARCHAŁOWSKI Kazimierz	<i>Na wodach Amazonki</i> . W-wa 1938. Wyd. ligi Morskiej i Kolonialnej, s. 175, tabl. Fot. 15, opr. wtórna plast. Ekslibris Stanisława Zielińskiego.	20 60
43.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Puszcza</i> . Powieść z 10 ilustracjami Kamila Mackiewicza. W-wa 1930. Nakł. Gebethnera i Wolffa, s. 261, opr. plat. wt.	18 60
44.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Soból i panna</i> . Cykl myśliwski... W-wa 1913. Nakład Gebethnera i Wolffa, s. nlb 6, 228, nlb 4, pl. oryg. złoc. Stan b. dobry.	200 380
45.		<i>Kalendarz Myśliwski Polskiego Związku Łowieckiego na rok 1948</i> . Nakł. Sp-ni „Jedność Łowiecka”, s. 384	36 36
46.		<i>Kalendarz Myśliwski Polskiego Związku Łowieckiego na rok 1950</i> pod redakcją Mieczysława Mniszek Tchorznickiego W-wa 1950, nakł. PZŁ, s. 360, pl. wt., okł. oryg. zachowane.	40 50

Grafiki

47.	ŁOPIENSKI Ignacy (1865-1944)	<i>Udany strzał</i> . Akwaforta 113 x 276 mm wg Juliana Fałata, sygn. ol. I. Łopieński 1893.	200 410
48.	TEUBER Herman (1894-1974)	<i>Sosny</i> . Akwaforta 247 x 157 mm, sygn. ol. Teuber 1916.	200 200
49.	STACHIEWICZ Piotr (1858-1938)	<i>Cisza leśna</i> . Światłodruk 375 x 475 mm. Wyd. Salon Malarzy Polskich w Krakowie 1914.	180 sp.
50.	LISSMAN Fridrich (1880-1915)	<i>Dzikie kaczk</i> . Drzeworyt barwny, 160 x 208 mm, na bibulce japońskiej	400 sp.
51.	HECHT Józef (1891-1952)	<i>Par force z kozicami</i> . Akwaforta, 252 x 352 mm, odbitka 14/40, sygn. ol. Joseph Hecht. Wybitna rzadkość w Polsce. R!	300 800
52.	SKOCZYŁAS Władysł. (1883-1934)	<i>Powrót z polowania</i> . 1921. Drzeworyt 152 x 184 mm.	100 100

Antykwariat „Rara Avis” – Kraków 25 aukcja antykwaryczna – 15.05.1999 r.

53.	JELSKI Konstanty	<i>Popularno – przyrodnicze opowiadania z pobytu w Gujanie francuskiej</i> i po części w Peru (od roku 1865 – 1871). Kraków 1898. Druk „Czasu”, nakł. J. Sowińskiego, s. 172, opr. wsp. ppł. Stan bardzo dobry.	42 65
54.	OSTRORÓG Jan	<i>Myślistwo z ogary</i> . Wyd. K. J. Turowskiego, Kraków 1859. Nakład Wyd. Bibl. Pol., s. 56, opr. późn. Ppl. Niewielkie zażółcenia pap., stan dobry.	60 105
55.	WELSS H.G. JENSEN J.V. i inni	<i>Przygody łowieckie w krajach dziewiczych</i> . Warszawa 193?. Inst. Wyd. „Zdrój”, s. 93, opr. ppł. z epoki z zach., okł. brosz. Stan bardzo dobry.	48 60
56.	SPECHT (August) NAUMAN (Johann Andreas)	<i>Die Vögel Europas</i> . Von O. Buchner. B.d 1-2 (w 9-ciu zesz.). Stuttgart 1922-1928. K.G. Lutz., s. 246, IV, tabl. 80; 249, (1), IV, tabl. 81 – 144 zesz., luzem Stan dobry.	200 210
57.	(TYZENHAUS K.)	<i>Pochwała Konstantego hrabi Tyzenhause</i> . Warszawa 1862. Druk Gazety Polskiej, s. (2), XXVI, V, brosz. Stan dobry. Egz. Nie rozcięty. Osobne odbicie przedmowy do „Oologii ptaków polskich”.	40 40
58.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Soból i panna</i> . Cykl myśliwski... W-wa 1913. Nakład Gebethnera i Wolffa, opr. oryg. pl. z zach. okł. brosz. Stan dobry.	100 220

Antykwariat „TOM” - Warszawa
Aukcja antykwaryczna – 22.05.1999 r.

59.	THÜNGEN VON	<i>Obreby i parki zajęcze</i> . Z niemieckiego Tłumaczył Wiktor Stephan. Warszawa 1911. Nakład Red. „Łowca Polskiego”, s. 30, brosz.	30 45
60.	ZIEMBICKI Witold	<i>Z ocalonej spuścizny</i> . Wiktor Kozłowski – „Pierwsze początki terminologii łowieckiej”. Rękopis do drugiego wydania. Kilka lat z życia zasłużonego leśnika. Lwów 1937. Druk. B. Połanieckiego. S. 18, brosz. Jest to odbitka z „Łowca Polskiego”.	20 50
61.	EJSMOND Julian	<i>Zabobony myśliwskie</i> . Biblioteczka historyczno – geograficzna Nr 26. Warszawa, b.r. „Rój”, s. 53, brosz.	25 36
62.	EJSMOND Julian	<i>Wielkie łowy królów polskich</i> . Biblioteczka historyczno – geograficzna Nr 52. Warszawa, b.r. „Rój”, s. 64, opr. brosz. wyd.	25 30
63.	EJSMOND Julian	<i>Bajki</i> . Warszawa 1927. Nakł. Autora. Druk. F. Wyszyńskiego i S-ki, s. 127, opr. brosz. wyd.	25 sp.
64.	KOBYLAŃSKI Józef Władysław	<i>Jak powstał w odrodzonej Polsce pierwszy zwierzyniec w Warszawie</i> . Przemyśl 1928. Nakład aut. Druk Jana Łazora, s. 64. Opr. brosz. wyd. Papier kredowy. Egz. Autora – jego pieczęć własnościowa.	30 30
65.	WODZICKI hr. Aleksander	<i>Ósmset kilometrów w Afryce Środkowej</i> . Wyprawa Myśliwska. Z 80 rycinami. Lwów, b.r., nakład H. Altenberga, s. 318 + mapa, opr. pł. wyd. Grzbiet dorobiony nowy, stan więcej niż dobry.	150 170

Oferty wysyłkowe

Antykwariat Naukowy – Kraków
Oferty nr 14 i 15

66.	EJSMOND Julian	<i>Perły liryczne</i> . Kraków 1939. Nakład F. Czernski, s. 16, okł. oryg. brosz. Stan dobry.	15
67.	HABER A PASŁAWSKI T. ZABOROWSKI S.	<i>Gospodarstwo łowieckie</i> . Warszawa 1975 r. PWN, wyd. I, s. 368, opr. pł.	24
68.	HULA Kazimierz	<i>Pies myśliwski. Jego układanie i znaczenie dla gospodarki łowieckiej</i> . Warszawa 1951 PWRL, s. 108, okł. brosz.	10
69.	WOJCIECHOWSKI M. J.	<i>Eklibris godło bibliofila</i> . Wrocław 1978. Ossol., s. 254, opr. ppł.	12
70.	KARPINSKI J. J.	<i>W prastarej puszczy</i> . W-wa 1955. Nasza Księgarnia, s. 90, opr. ppł.	14
71.	KIENIEWICZ Antoni	<i>Nad Prypecią dawno temu... Wspomnienia zamierzchłej przeszłości</i> . Przyg. do druku S. Kieniewicz. Wrocław 1989. Ossol., s. 557, okł. brosz.	28
72.	LEWICKA Anna	<i>Z naszych pól i lasów</i> . Obrazki z życia zwierząt. Wyd. IV. Warszawa 1938. Wyd. J. Przeworskiego, s. 352, opr. ppł.	45
73.	SZYPOWSKA I.	<i>Weyssenhoff</i> . W-wa 1976. PWN, s. 348, okł. brosz.	14
74.	TYSZKIEWICZ Jan	<i>Ludzie i przyroda w Polsce średniowiecznej</i> . W-wa 1983. PWN. S. 287, okł. brosz.	20
75.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Soból i panna</i> . Cykl myśliwski. Warszawa b.r. Gebethner i Wolff, s. 379, opr. pł.	34

Krakowski Antykwariat Naukowy – Kraków
Oferta nr 5

76.	EJSMOND Julian	<i>Patrzac na moich synków. Dziecięcy świątek</i> . Warszawa 1931. Nakł. Julianowej Ejsmondowej, s. 84, okł. oryg.	15
-----	-------------------	--	----

CZYTELNICY PISZA

77.	KRWCZYŃSKI Wiesław	<i>Łowiectwo. Podręcznik dla leśników i myśliwych.</i> Warszawa 1947 r. „Las”, wyd. II popr., okł. oryg. Stan dobry.	100
78.	KRZYWOSZEWSKI Stefan	<i>Długie życie. Wspomnienia. T 1-2.</i> W-wa 1947. Ks. „Bibl. Polska”, s. 358, 370, opr. kart. Stan dobry.	48
79.		<i>Przewodnik – informator łowiecki.</i> Pr. Zbiorowa opr. przez zespół red. PZŁ. Wyd. 2 popr. Warszawa 1955. PWRL, s. 331, opr. pł., oryg.	60
80.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Soból i panna. Cykl myśliwski.</i> Warszawa – Lwów 1913. Gebethner i Wolff, s. 228, okł. kart. oryg. Stan dobry.	120
81.	WEYSSENHOFF Józef	<i>Soból i panna. Cykl myśliwski.</i> Warszawa b.r. Gebethner i Wolff, s. 228, oprawa: tektura drewnopodobna, brązowe zdobienia i napisy na licu. Oprawa pęknięta na grzbiecie.	80

Antykwariat Marka Gacki i Wydawnictwo „Doran” – Lublin Oferta nr 1 i 2/99

82.	BURZYŃSKI Władysław	<i>Z Karpat Wspomnienia myśliwskie.</i> Warszawa 1933. Gł. Ks. Wojskowa, s. 136, opr. ppł. wtórna z zachowaną oryg. okł. brosz.	50
83.	DOMANIEWSKI Janusz	<i>Wędrowki ptaków.</i> Lwów 1934. PWKS, s. 30.	10
84.	MAKATSCH Wolfgang	<i>Ptak i gniazdo, jajo, pisklę.</i> Warszawa 1957. PWN, s. 316, brosz. oryg. + obwoluta.	15
85.	PETROWICZ Tadeusz	<i>Od Czarnohory do Białowieży.</i> Lublin 1986. Wyd. Lubelskie, s. 264, brosz. oryg. + obwoluta.	20

Andrzej W. Głowacki

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo

Z przykrością muszę zawiadomić kolegium redakcyjne i czytelników „Kultury Łowieckiej”, że nie będę kontynuował rozpoczętego w numerze 15, cyklu artykułów o ekslibrisach łowieckich.

Decyzja moja jest oczywistym następstwem wydarzeń mających miejsce na Walnym Zgromadzeniu w Łazach i mojej rezygnacji z członkostwa w Klubie.

Wśród uczestników spotkania w Łazach kolportowane były dwie, a nawet trzy, wersje nowego numeru „Kultury Łowieckiej”. W wersji warszawskiej, będącej oficjalnym biuletynem Klubu, opublikowany został pierwszy odcinek cyklu moich artykułów. Było to spełnienie prośby redaktora naczelnego kol. Krzysztofa Mielnikiewicza, który oglądając moją ekspozycję na II Ogólnopolskiej Wystawie Klubu w Warszawie zaproponował mi jego napisanie.

Wielce byłem zaskoczony, gdy okazało się, że zламаłem tym samym ogłoszony w Oddziale katowickim bojkot redakcji ogólnopolskiej „Kultury Łowieckiej”. To chyba nie przypadek sprawił, że za taki występek zostałem ukarany przez „komputer” wyrzuceniem mnie z opublikowanej wersji listy członków Rejonowego Oddziału. I niech tak już zostanie. Nie potrafiłbym już podjąć współpracy z działaczami Klubu, którzy motto swojego działania uwidocznił na stronie 2 swojego wydawnictwa, w formie ilustracji z podpisem „Kultura łowiecka” – regionalna”.

Jerzy Wyganowski
Gliwice

Od redakcji:

Uznaliśmy, że komentarz do treści listu kol. Jerzego Wyganowskiego jest całkowicie zbędny.

Przeglądając roczniki przedwojennego dwutygodnika „Świat” natknąłem się na wiele ciekawych materiałów związanych z myślistwem. Nie ma nic w tym dziwnego, skoro pismo redagował Stefan Krzywoszewski, a współpracował z nim Julian Ejsmond. W 1930 r., trzy lata po wydaniu „Z przeżyć i wrażeń myśliwskich”, S. Krzywoszewski opublikował w swoim czasopiśmie ciekawe opowiadanie, praktycznie nieznane współczesnym myśliwym, opisujące uroki coraz bardziej odległych nam głuszcowych podskoków.

Krzysztof Mielnikiewicz



O południowej porze pociąg biegnący z Równego do Sarn wyrzuca mię na małej stacji, wciśniętej na rozległe, błotniste lasy. Pierwszy raz będę polował na Polesiu Wołyńskim, na terenach Bereźna, własności Banku Rolnego. Naczelnny dyrektor Banku, p. Staniszewski, myśliwy doświadczony i gorliwy, a gospodarz nad wyraz gościnnie, wita mię, wraz z p. Łubą, miejscowym administratorem, gdy wyskakuję z wagonu, bierze od razu w opiekę...

Posiadłość, nabyta przez Bank Rolny od p. Młyńskiego, wynosi około 12 tys. Hektarów. Część co lepszych lasów będzie oddana Departamentowi Leśnemu. Reszta będzie rozparcelowana. Sprzedane drzewo już suto opłaciło cenę kupna. Teraz podjęte są prace celem osuszenia wilgotnych terenów. Wybudowano już cały system kanałów. Projektowane są dreny. Za kilka lat na tych jałowych rozłogach zbudzi się nowe życie. Powstanie kompleks zasobnych kolonji. Każda z nich obejmować będzie od 15 do 20 hekt. A jak będą te kolonje wyglądać, już dziś mamy przed oczyma wzór: skromny lecz ładnie pomyślany dworek z powabnym gankiem na czterech słupach, otoczony ogródkiem. Gdzie

teraz bagna, trzęsawiska i bajory, szumieć będą łany żyta i owsa. Na łąkach paść się będą stada krów. Kultura polska znów zrobi jeden krok dalej.

Przy obiedzie, prócz miłych towarzyszków – myśliwych, poznaję kierowników administracji miejscowej. Są to kresowiaci, którzy po „po tamtej stronie” zostawili wielkie niekiedy majątki. Magnaci co we własnych cukrowniach z własnych buraków cukier warzyli, tutaj spełniają bez wyrzekań obowiązki nadzorców, kontrolerów. Wszystkich, bez względu na stopnie urzędu, wiąże solidarność kresowa, oparta na wspólnych ideałach, wspólnych nieszczęściach, i przede wszystkim – na konieczności wzajemnej pomocy.

Jeden z nich mówi, zaciągając ładnie mohylewskim akcentem.

- Niema co i narzekać, proszę pana... Niepodległości nie zdobywa się bez ofiar. Nam przyszło zapłacić więcej. Bóg tak chciał i z pewnością wiedział co czyni.

Służba leśna składała się prawie wyłącznie z Polaków. W stosunku do ludności miejscowej stanowią ci leśnicy polscy żywioł bardziej kulturalny. Zaś ludność miejscowa

jest – ciekawym konglomeratem Białorusina i Ukraińca. Mówią gwarą specjalną, w której pogmatwały się oba narzecza. Trochę wyżej na północ – czysta Białoruś. Trochę niżej na południe, ku Równemu, – czysty Wołyń ukraiński...

Wiosenne polowanie na głuszcę, to zapobiegliwa i pracowita konspiracja chytrych ludzi, rozporządzających skomplikowanym aparatem technicznym, przeciwko wielkim pustelnikom leśnym, ptasim królom kniei. Konspiracja, której celem jest mord rytualny.

Romantyzm myśliwski, zlekka podszyty snobizmem, stworzył dla każdego polowania formuły, niewiele mające wspólnego z ochroną zwierzyny. Nie wypada tedy strzelać do kuropatw lub bażantów na ziemi. Głuszcę natomiast powinien być zabity na drzewie, podczas „pieśni”. A ta pieśń jest również tworem wyobraźni łowieckiej. Muzyk nie znalazłby w niej motywów natchnienia. Nie jest tak głupia, jak uparty a jednostajny bełkot cietrzewia. Lecz królem skrzydlatych śpiewaków pozostanie zawsze słowik.

Głuszcę jest mądry, nieufny i przezorny. Podejść go niełatwo. Przebiegły myśliwy odkrył wszakże jego Achillesową piętę. Ten odwieczny Trubadur leśny, wiosennym zajęty szale, miast wprost uderzać na powolne kwoki, musi przedtem wystukać swoją pieśń. I tak dalece się nią przejmuję, że podczas „śpiewu” nie widzi, nie słyszy... Biada ci, matadorze hiszpański, jeśli rozjuszonemu bykowi nie wdążysz szpady w ściśle oznaczone miejsce karku! Choćbyś go zabił, spotkają cię gwizdy i sykania całej areny. I tobie biada, myśliwcze, jeśli twój strzał nie będzie całkowicie zgodny z wyszukany protokół łowieckim. Głuszcę w samotnych rozmyślaniach dochodzi zapewne do wniosku, że tak czy owak, zawsze śrut na jego życie

czyha.

Budzą mię o 1-ej w nocy, t.j. o tej mniej więcej porze, kiedy w mieście usiłują zasnąć. W mig jestem ubrany, sprawdziłem fuzję i naboje, siadamy z leśnikiem do bryczki. Rewir, który mi wyznaczono, a w którym z wieczora dwa głuszcze na nocleg zapadły, jest dość bliski. Gościnny gospodarz wybrał mi go, bo jest względnie suchy i łatwy. Wiek ma swoje przywileje.

Wnet wjeżdżamy w knieję. Z czystego szafiru nieba zwiesza się nad światem wielka tarcza księżyca w całej glori nieskazitelnej pełni. Gwiazdy mrugają niespokojnie. Od mokradel wieje przejmujący chłód. Prędko przybywamy do miejsca, skąd już piesze



GRUPA MYŚLIWYCH: (OD LEWEJ) PP. KRZYWOSZEWSKI, ZAN, DYR. W. STANISZEWSKI, ŁUBA, DOMARADZKI
(Zdjęcia amatorskie p. Br. Czarnieckiego)

rozpoczynają się zabiegi. Leśnik rozpala ognisko, suche trawy trzaskają jasnym płomieniem. Otuliłem się mocniej w burkę...

Ocknąłem się, bo ktoś dotknął mojego ramienia. Gdzie jestem? Sosny, noc, ogień dogasa. Przy bryczce wysoka postać leśnika.
- Pora iść!

Zrzuciłem burkę, ruszyliśmy szybko wąską ścieżyną. Księżyc znaczy dość wyraźnie

drogę. Żaby rechoczą zawzięcie i monotonnie. Jednostajność tej muzyki przerywa czasem ponury chichot sowy.

Teraz mamy do przebycia paręset metrów trzęsawisk i bajorów. Mimo ciężkich butów gumowych, idę śmiało po wątych kładkach, manewrując tu i owdzie dla równowagi długą zerdzią. Zrobiło mi się bardzo ciepło. A gdy stoję wreszcie na twardej ziemi, zeschlým wrzosem usłanej, pot gęstymi kroplami spływa z czoła.

Mój towarzysz idzie na podsłuchy. Znika w mroku. Usiadłem pod sędziwą sosną, oparłem się plecami o jej szeroki pień. Knieja śpi, ukołysana spokojnym, nieprzerwanym rechotem żab. Sowa znów zachichotała szyderczo i umilkła. Ogarnia mię uczucie dziwnego, głębokiego spokoju, senne odrętwienie; mózg przestaje pracować, myśli płaczą się. Doznaję wrażenia, że stałem się ograniczoną częstką kniei. Ile nierozzerwalnych węzłów łączy nas z przyrodą! Z ziemiś powstał i do ziemi wrócisz, człowiecze! Doczesne nasze tkanki już za życia do matki ziemi należą...

Bąk huknął parę razy w błotach, pierwszy bekas zabrzęczał boleściwie, zbudzony ze snu niezaspokojoną żądzą zmysłów. Zamajaczyła ciemna sylwetka leśnika. Jest widocznie zatroskany. Nic nie słyszał. A brzask się zbliża. Jakiś ptaszek zakwilił krótko i urwał. Gdzieś w dali zabelkotały cietrzewie. Pierwsza słonka zachrapała. Parę kaczek krzyżówek śmignęło nam nad głowami z przerażającą szybkością... Szczebiot małych ptaków czyni się coraz śmielszy i rozmaitszy.

Posuwamy się ostrożnie. Na wschodzie widnokrąg zaczyna błędnąć. Lekki wiaterek poruszył czuby sosen. Puszcza ocknęła się z całonocnego snu, odetchnęła mocno. Nagle leśnik przystanął, wyteżył słuch. Stoimy nieruchomi, zasłuchani, jakgdyby, życie w nas zamarło. Moje ucho gubi się w tej coraz

bardziej zawilej uwerturze przedświtu. Lecz leśnik odgarnia niepotrzebne mu dźwięki, jak rolnik plewy od ziarna. Już pochwycił daleką pieśń głuszca, twarz jego nabrała prawie religijnego prawie skupienia, w oczach skoncentrowało się napięcie uwagi. Skoczyliśmy naprzód. Teraz już i ja słyszę suche odgłosy „szlifowania”. Serce załomotało myśliwskim, gorącym wzruszeniem.

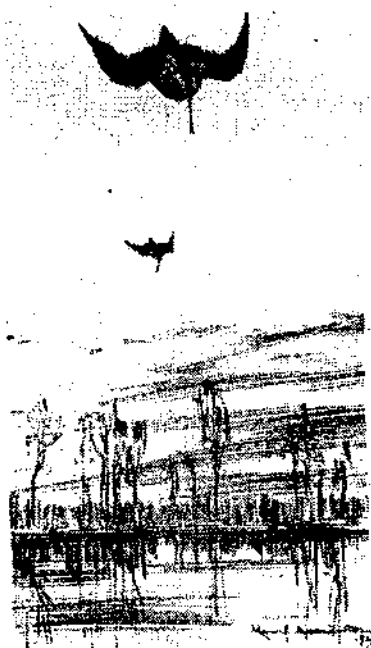
Poprzez czerwone pnienie wysokich sosen przegląda niedostępne uroczysko, dymiące jasnym, perłowym oparem. Wśród dość głębokich bajorów, - kępy żółtych bujnych traw. Wątle brzoźki, a po środku, na twardszym gruncie, kilka wysokich sosen. W jesienne zimowe noce, wśród wycia wichru, wśród stęku i trzasku, rozchuśtanym drzew,

tutaj zapewne szatan z piekielnymi wiedźmami odprawia swe sabaty. W przedwiośniany poranek w tym miejscu właśnie o brzasku odbywają się popisy śpiewacze, turnieje rycerskie i harce miłosne ptasich królów kniei.

Skaczemy sprężystymi szerokimi susami. Zatrzymuje nas nagły, rozgłośny łopot skrzydeł. Dwa głuszce spłynęły na trawę! Spojrzeliśmy sobie z leśnikiem w oczy. Wszystkie zabiegi na nic? Lecz w tej chwili znów odzywa się szlifowanie. Jeszcze parę tęgich susów. Jesteśmy na skraju wysokopiennego lasu. Dalej już pochód niemożliwy.

Rozglądamy się po mokrem uroczysku. O Boże. Na wierzchołku jednej z wysokich sosen, w środku ostępu, siedzi kogut. Widać wyraźnie jego czarną sylwetę na tle siniejącego nieba. Sosna oddalona jest odemnie o jakieś siedemdziesiąt kroków, do głuszca będzie jeszcze z dziesięć kroków więcej. Strzał bardzo, bardzo niepewny.

Tymczasem z otaczających mokradło sosen odzywają się gardlane nawoływania głuszyc. Już przybyły na gody miłosne i przypominają rycerzom - głuszcom całkiem bezwstydnie i natrętnie o swej obecności. Ga - ga - ga! Rozlega się z kilku drzew, słychać niecierpliwe poru-



szania skrzydeł. A w trawach dwa koguty mierzą już zapewne swe siły. Ten, który siedzi na sośnie, lada moment do nich sfrunie, - i możliwość strzału ostatecznie przepadnie, bo najbystrzejsze oko nie dojrzy ptaka w tych kępach traw. Więc strzelać? Jeśli głuszcę ujdzie, powiedzą, że chybił. Tłumaczenia o nadmiernej odległości wezmą koledzy - myśliwi za zwykłe uniewinnianie się z pudła. Najgorsze zaś, że mogę zbarczyć głuszcę, nie dostanę go, a jego wkrótce zmoże postrzał i królewskie szczątki staną się pastwą kruków i jastrzębi...

Leśnik szepce:

- Niech pan strzela!

Podniosłem wolno lufy mojej Pirlet'ówki, zmierzylem szybko, lecz uważnie. Huknął strzał. Z paru stron załopotały załopotały gwałtownie skrzydła uciekających samic. Mój głuszcę poderwał się na pół metra i zaczął się obsuwać po gałęziach. Lecz nagle nabral siły i bystrym lotem pchał się wdał. Strzeliłem drugi raz, już za gęstwą igliwia, bylejak. Zatem poszedł? Psiakrew!

Lecz leśnik nasłuchuje, czy nagle mu zaświeciły.

- Jest!

- Gdzie jest? Przecież odleciał!

- Nie słyszał pan? Załopotał skrzydłami. Na pewno leży!

Biegniemy przez uroczysko. Skaczemy z kępy na kępę, wpadamy po za kolana w wodę. Wszystko jedno! Już mineliśmy sosnę, na której siedział. Pędzimy dalej. Nic nie dostrzegam. Wraca znów ostry, gryzący wyrzut. - Po coś strzelał? Głuszcę napewno już bardzo daleko.

- Leży!

Leśnik pochyla się nad ogromnym ptakiem, rozplaszczonym na kępie suchych traw, z łbem, zwieszonym do wody.

O sumienie myśliwskie! Bardzo kręte ścieżki wiedą do twych labiryntów! Mord rytualny został dokonany. Z lekkim radosnym sercem wracam do bryczki. Słońce już wzeszło. Przechodzę po kładkach szybko i sprawnie, niczem stara cyrkówka po napiętej linie. Stangret śpi na bryczce twardym snem. Sprawiedliwe muszą być jego uczynki. Leśnik potrząsnął nim gwałtownie. Obudził się, ujrzał koguta, oczy rozjaśniły mu się uśmiechem.

Po drodze do domu probujemy podjechać tokujące licznie na drzewach cietrzewie. Ostrożne szelmy, nie dadzą się zbliżyć. W niskich chojach, na obnażonej brzózce, zdaleka widzimy bełkocącego uparcie „cietierucha”. Probuję pelznąć ku niemu, jak Indianin. Wprędce jednak okazują się w krzaczach łasy, przez które niepodobna przesunąć się niewinnie. Moje wahania trwają krótko. Cietrzew zamilkł i odleciał. Wstałem z ziemi spocony, zawałany i wściekły. Niewdzięczny ptak!...

Siódma rano dochodzi, gdy stajemy z powrotem przed leśniczówką.

A po dłuższym wypoczynku i sutym obiedzie, gdy nadchodzi przedwieczerz, wyjazd na ciąg słonek, - jedno z najpiękniejszych połowań wiosennych... Cudowna znów chwila, gdy knieja i jej mieszkańcy układają się do snu...

Stefan Krzywoszewski



Z polowania reprezentacyjnego w Runowie Kraińskim
(„Tygodnik Ilustrowany” Nr 48 z 28 listopada 1936 r.)



